



ROK XVIII

NR 45-46



Symbol Polski Odrodzonej (plakat propag. z listopada 1918 r.)

11 LISTOPAD 1918 – 1938

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o dniu 11 listopada

Zamieszczamy poniżej urywki z przemówienia, które Józef Piłsudski wygłosił przez radio w dniu 11 listopada 1926 r. Przemówienie to znane jest pod nazwą „Bajka o żabce”. (Red.)

Był kiedyś listopadowy dzień, jasny, kiedyś roczków niewiele, a działy się wiedzy czary i działy się dziwy. Na drodze błotnistej, w błoto wszędzie zawałanej, ciągnie szary, krótki i niedługi wąż szary chłopaków i chłopców.

...Biedne chłopaki, biedni chłopcy! Przytuleni do siebie, drżeli z zimna, oczki ich były niewyspane, po nocy ciężkiej i ciężkich dniach wielu. Nogi zmoczone w trzewikach podartych, w błocie utyłtanych, szli, tuląc się często do ziemi, by choć na chwilę przykucnąć i przez chwilę odpocząć. Szli, ciągnęli w dzień 11 listopada, hen! gdzieś pod mury Krakowa¹⁾. Na czele ich jechał chłopak inny, jechał na młodej kasztance z tysią głową. Kasztanka, córa pól i łąków, załotnie szła w miasto, skąd przyszli biedne chłopaki, w błocie utyłtani w łachmany odziani, skąd przyszli chłopcy, co na grzbietach kubraki zawzione, zapaskudzone insektami, w koszulach brudnych, jak ziemia sama, szli do miasta. Jakąż przeszli oni ciężką dolę! Szli noc całą, tak, że śmierć im wszędzie w oczy zaglądała. Szli przez bramy śmierci, przez wrota jej ciasne i duszne, szły biedne chłopaki, czując śmierć za sobą.

...A na czele ich jechał chłopak inny, jechał na ładnej wiejskiej klaczy, co w złocie słońca złotym włosom lśniła. Klacz szła załotnie do miasta i kiwa im na wszystkie strony. Lecz miasto złym okiem wiejską klacz spotkało.

...I klacz wiejska na zadzie przysiadła, nogami brykała. Prychać nozdrzami ze strachu zaczęła, a ów chłopak uspakajał ją głaskaniem i batem i zaczął mówić jej o czarach i o dziwach. „Poczekaj, kasztanko, nie tutaj będziesz, w stolicę wejdiesz, w bruki jej kopytami zadzwonisz, lud mnogi patrzeć na ciebie będzie. Na twoją szyję ładną i na twój złoty włos!... Nie bój się, kasztanko! Późny strach twój tutaj!...”. I nie wiem i wam nie powiem, dlaczego to tak było, lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Czy to na wieżach mariackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, czy hejnały, co godziny liczą, może w dźwiękach zaczarowane mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co na Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle, śpiący snem wiecznym, czary w ustach mają, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza głosy w spiżę czarów biją, nie wiem i nie powiem. Lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy!...

...Więc minęło roczków niewiele, latek niedużo, dzień goni dzień, noc nocą prześciga, przyszedł zno-

wu listopada dzień 11 — patrzy znowu kasztanka ta sama, łysym łbem kiwa, a świat zaczarowany przed jej oczami się przesuwa. W stolicy bruki pod kopytami jej dzwonią i wszystko zupełnie inaczej wygląda. Czar nad czary i dziw nad dziwy! Kasztanka idzie, łbem łysym kiwa i wciąż się dziwi, gdzie chłopiec szary i brudny, gdzie pan mój zawszony? I, łbem kiwnąwszy, sięga do swego pana. Ten sam — ten samiułtenki, lecz cóż się z nim dzieje? Patrzcie jaki zmieniony! Na piersi gwiazd tyle, ile państw liczy świat. Na piersi wstęga, co kolorem nieba i żałoby o zwycięstwach mówi w wielkiej wojnie i do niebios o zwycięstwie krzyczy²⁾. Grzmia bębny warkotem okrutnym. Brzmia trąby mosiężne krzykiem wołając żołnierzy. Idzie lud zbrojny, idzie twarda w zbrojach piechota, hełmy na nich stalowe, świecą lufy żelazne, idą krokiem twardym, miarowym, idą po zwycięstwo. Za nimi, w spiżę zamknięte, ciężko i twardo idą armaty. Wśród ognia szły konie, prężąc ciała, wielkich armat ciężkie koła bruki przebijają, aż szyby się trzęsą. Za nimi malowane ulany nad ulany! Jedni idą konni, drudzy spieszni, a trąby mosiężne i warkot bębnow, fanfar odgłosy o zwycięstwie mówią. Świat cały jest zaczarowany! Kasztanka łbem kiwa i wciąż się dziwi, bo są czary, bo są dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Świat zaczarowany, przemiany ogromne, skąd idą? dokąd płyną? czy z bajek i czarów? czy z czego innego?

* * *

...Nie wiem, panie i panowie, jak powita nas 11 listopada w przyszłym roku. Może nam szyby deseniami szronu przesłoni i śniegiem przyproszy dachy i ulice miasta. Wiemy, że gdy przy wskrzeszeniu ciała i duszy odrodzenie się odbywa, ciepłem od zimna się schronimy. Może listopad przywita nas wichurą, wiechem wiatru, co w szyby dzwoni i w kominach jęczy, co o śmierci mówi i o strachach krzyczy — wiem, że wskrzeszenie ciała z odrodzeniem duszy siłą i piękno w jedno razem zwije. Wichury złamiemy i tarczę ochronną przeciw wiatrowi znajdziemy. I nie wiem, panowie, być może w wilgotny dzień jesienny, z chłodem przenikliwym wilgoci dzień 11 listopada nam rzuci. I wtedy też z wskrzeszeniem ciała z duszy odrodzeniem ciepło wewnętrzne znajdziemy, co wilgoć i zarazę zdusi. A może uśmiechnie się tak, jak uśmiechało się w czarownym dniu 11 listopada 1918 roku? I słońko jesiennie lica przygrzeje i wiatr łagodny w twarz chłodzić będzie i wtedy z duszy odrodzeniem znajdziemy wspólny uśmiech szczęścia z bytowania z dużą wielką i odrodzoną. Życzę paniom tego i panom i miłym dzieciom...

¹⁾ Mowa o marszu legionistów spod Uliny do Krakowa w dniu 10 listopada 1914 r.

²⁾ Mowa o wstędze orderu „Virtuti Militari”, która ma dwa kolory: czarny i błękitny.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 45-46 ROK XVIII — 11.XI 1938 R

Rozkaz Władz Głównych Zw. Strzel. na dzień 11 listopada 1938 r.

OBYWATELE!

Wraz z całą Polską, wraz ze wszystkimi Polakami na świecie szerokim, obchodzimy jakże radosną rocznicę 20-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej:

Doniosłość tej rocznicy potęguje fakt, iż Polska, zamykając pierwsze dwudziestolecie swego samodzielnego bytu, staje przed światem i historią w majestacie potęgi, dumna ogromem twórczego wysiłku odbudowy i postępu.

Gdy przed dwudziestu laty Ojczyzna nasza dźwigała się po wiekowej niewoli ze zgliszcz i ruin wojennych, inne narody patrzyły nieufnie, lub wręcz szyderczo na nasze wysiłki, dążenia i ambicje narodowe.

Dziś historia wymową faktów dokonanych świadczy o Polsce, o Jej sile żywotnej, o Jej wielkiej przyszłości.

Rocznica dwudziestolecia skłania do spojrzenia wstecz na lata ubiegłe, do zastanowienia się nad przeszłością i wysnucia wniosków na przyszłość.

Na tle minionego dwudziestolecia chcemy podkreślić w tej chwili jedno tylko, lecz jakże doniosłe zagadnienie.

Chcemy stwierdzić tę prawdę niewątpliwą, że w wielkim dziele duchowego i materialnego odrodzenia Polski brakło, i dziś jeszcze niestety brakuje wielu Polaków, którym nie stało ducha, woli i entuzjazmu, aby uwierzyć w moc własnej Ojczyzny i życie własne wprzeżyć w Jej rydwan.

Strzelcy, Wy, którzy przeżyliście dni niewoli i zmartwychwstania Rzeczypospolitej i Wy młodzi, którzyście światło dzienne ujrzeni w blaskach wolności — pamiętajcie, że minione dwudziestolecie — to zaledwie pierwszy etap dziejowy nowej Polski, że dzieło jej rozwoju nie zna granic i że w tym dziele wyście przodować powinni.

Oto Wasze zadanie: pracą, wpływem i przykładem osobistym dokonać, aby w Polsce zniknął jaknajprędzej typ obywatela niedowierzającego siłom własnego narodu, aby wszyscy nasi ziomkowie poczuli się dumni i silni imieniem Polaka.

KOMENDANT GŁÓWNY
(—) Tunguz-Zawiślak Józef
płk.

PREZES
(—) Paschalski Franciszek

„Naród może spoglądać z ufnością w przyszłość“

(Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej)

Z okazji zbliżającego się Święta Niepodległości Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki wygłosił przez radio dn. 6 b. m. o godz. 19.30 na Zamku Królewskim w Warszawie przemówienie w języku angielskim, które było transmitowane przez 114 rozgłośni Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Przemówienie przytaczamy w przekładzie w całości. (Red.)

Dwadzieścia lat mija od chwili, gdy Marszałek Piłsudski, powróciwszy do Warszawy z magdeburskiej twierdzy, został — z jednomyślną wolą narodu — Naczelnikiem Państwa Polskiego.

Polska powstawała wówczas do nowego życia — z chaosu wojny światowej, której nasz kraj był pojowiskiem w ciągu czterech ciężkich lat. Wyniszczona bardziej może, aniżeli jakakolwiek inna część Europy — Polska zalana była demoralizowanymi wojskami rozpadających się armii mocarstw centralnych i rozmaitego autoramentu oddziałów, wdzierających się ze wschodu, gdzie Rosja stała w ogniu rewolucji. Wynędzniała ludność jej ginęła z głodu, chłodu i moru. Nie było ani administracji. ani jednolitego wymiaru sprawiedliwości, ani wojska. Nie było pieniędzy w skarbie oprócz papierowych walut, które szczerze drukowali okupanci.

A jednak — zanim jeszcze pod-

pisano pokój w Wersalu — zanim jeszcze mocarstwa zachodnie zdołały nawiązać z Polską normalne stosunki dyplomatyczne — Rzeczpospolita już wytknęła swoje granice mniej więcej tak, jak dzisiaj przebiegają. Już organizowała armię, która wkrótce okazała się zdolną do pobicia nieprzyjaciela, zagrażającego podówczas całej naszej zachodniej cywilizacji — w zwycięskiej bitwie warszawskiej, słusznie nazwanej przez wybitnego angielskiego męża stanu „Osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata“.

Z niezwykle trudnych tedy — jak widzimy — początków, Rzeczpospolita nasza stała się tym, czym jest obecnie: dobrze ugruntowanym i uporządkowanym państwem o trzydziestopięciomilionowej ludności — dążącym wytrwale i skutecznie do poprawy materialnych i duchowych warunków bytu swoich obywateli — wśród pokoju zabezpieczonego ich własną przede wszystkim mocą i wolą.

Co sprawiło tę — rzecby można — nieomal cudowną przemianę i postęp? Jakież to siły skupiły się koło naszego Wielkiego Marszałka dla dokonania tego — nadludzkiego zdawałoby się — dzieła?

Wydaje mi się, że pospołu z wielu innymi czynnikami działać tutaj musiała jakaś potęga duchowa, jakaś wielka zasada moralna.

Czyżby nie była nią owa żywo-

łowa siła, która — w różnych okresach historii — jednoczyła i spajała każdy wielki naród — kładąc mu tworzyć państwo, oparte na wspólnocie rasy, języka, obyczaju i tradycji, przeważającej większości jego obywateli?

Czyż nie była to zasada wspólnego etnicznego nacjonalizmu, którą Wielki Amerykanin określił jako prawo „stanowienia o sobie“ każdej dojrzałej narodowości?

Owa wielka zasada — przed której pogwałceniem Ignacy Paderewski słusznie przestrzegał świat, gdy w roku 1920 zmuszono polskiego premiera — w chwili, gdy ojczyzna jego walczyła na śmierć i życie z bolszewicką Rosją — do zrezygnowania z czysto polskiego terytorium Zaolzańskiego Śląska na rzecz sąsiada, który niedawno przemocą je był zagarnął.

Potęgą sprawiedliwości dziejowej — dla której oto dzisiaj terytorium to powraca do Rzeczypospolitej — bardziej polskie, niż kiedykolwiek.

Jesteśmy przekonani, że naród, który w taki sposób zdobył, ustalił i skutecznie obronił zjednoczoną podstawę duchową może z ufnością spoglądać w przyszłość, dziękując Wszechmogącemu za wszystko, czego mu danym było dokonać w pierwszych dwu dziesięcioleciach chwały odrodzenia jego niezależnego bytu.

Obchód święta niepodległości w Warszawie

Tegoroczny obchód Święta Niepodległości w Warszawie będzie miał charakter niezwykle uroczysty. Już we czwartek dn. 10 b. m. o godz. 18.35 odbędzie się zapalenie stosu na pl. Józefa Piłsudskiego, po czym organizacje społeczne złożą wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. O godz. 19 przez radio przemówi Pan Prezydent Rzplitej, następnie na pl. Piłsudskiego zostanie uformowany pochód, który uda się do Belwederu, gdzie organizacje społeczne złożą hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

W piątek, dn. 11 b. m. zrana zostaną odprawione w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa. O godz. 11 rozpocznie się defilada wojskowa na pl. Wolności. Wieczorem od godz. 18 do 19.30 w różnych punktach miasta odbędą się koncerty orkiestr i chórów wykonane przy ogniskach rozpalonych na placach i ulicach. Godz. 20 — uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim oraz uroczysty koncert w Filharmonii Warszawskiej. O tej samej godzinie na pl. Piłsudskiego odbędzie się koncert połączonych orkiestr i widowisko p. t. „O roku ów“ na Rynku Starego Miasta.

W sobotę w południe zostanie w Saskim Ogrodzie odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego oraz o godz. 14 pamiątkowy gład w parku Traugutta. Między godz. 16 a 17 — odbędą się, podobnie jak i dnia poprzedniego, w różnych punktach miasta koncerty orkiestr, a o godz. 20 zostanie powtórzone na Rynku Starego Miasta widowisko „O roku ów“.

DWADZIESCIA LAT TEMU

Dwadzieścia lat jest niewątpliwie okresem czasu, nie mającym znaczenia, jeśli w tym nikłym ułamku bytowania narodu nie zbiegną się zdarzenia i wypadki, które ciężarem swoim zaważą na szalach jego losów, wstrząsną ich ustaloną równowagą lub w innym poziomie je ustawią.

Rachunek dziejów od zarania historii ludzkości nie ma swych pozycji szczegółowych dla każdego dziesiątka lat. Historyk przejdzie obojętnym milczeniem nad długim szeregiem lat płonnych, pominie je na kartach księgi. Zapadną one w bezdeń niepamięci pokoleń, stanowiąc w okresach przeżyć pustą dźwięk liczby, odmierzającej jedynie rozciągłość przeszłości.

Ale „*historia, wielka mi-strzyni życia i wielki sędzia czynów ludzkich, ze specjalnym umiłowaniem wybiera dla swoich studiów okresy przełomów...*” mówi Józef Piłsudski.

A wybiera nie tylko okresy, lecz i pojedyncze ich ogniwa: lata, miesiące, dni i nawet godziny. Nad nimi sądy swe sprawuje, im poświęca długie lata pracy, lata mozolnych badań i żmudnych dociekań, sumienny dziejopis.

Beznamiętność oceny wagi wydarzeń i jej prawda mierzy się zwykle oddaleniem w czasie. Wielkie dni przełomowe w życiu polskiego narodu przebiegły na oczach naszego pokolenia. Dwadzieścia lat, które upłynęły od dni listopadowych 1918 roku, przeszły nad naszymi głowami, kładąc się na nich ciężarem wieku. Wciąż jednak jeszcze jesteśmy ci sami, których wir wypadków i zdarzeń uczynił widzami lub bezpośrednimi, czynnymi aktorami przełomowych dni w dziejach naszych. Żyjemy wciąż w ich zasięgu, związani z nimi naszymi wspomnieniami, naszymi przeżyciami, pamięcią serc, które się radowały i pamięcią oczu, które widziały.

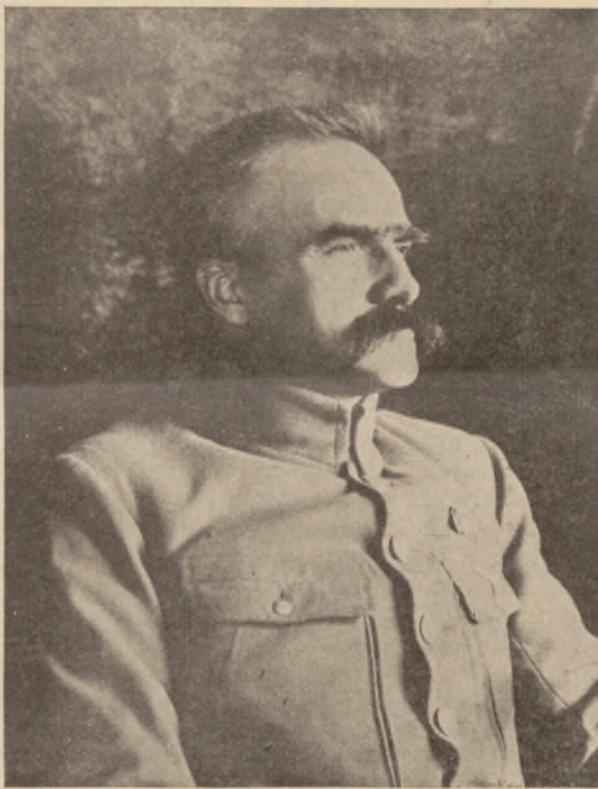
Nie jest nam zaprawdę trudno pamiętać. O ileż bardziej trudno jest nam zrozumieć, że stojąc „dziś” w nikłym ułamku dwudziestu lat czasu, oddzielającego nas

od „wczoraj”, stoimy już nad zamkniętą kartą dziejów narodu.

„*Dla wypadków, któreśmy przeżyli, historia się zbliża...*”, określił Wielki Marszałek w pięć lat zaledwie po pamiętnych dniach listopada 1918 roku swój pogląd na ówczesne zdarzenia, których naczelną był postacią. Słowa Jego już się wypełniły.

W perspektywie dwudziestu lat, w beznamietnym oddaleniu trzeba patrzeć na rok ten niezwykle w jesiennej porze listopada. To już — historia.

Spojrzymy w jej oblicze. Zagłębimy do zapisanych kart jej



Józef Piłsudski Naczelnik Państwa.

księgi, z której uczyć się będą przyszłe pokolenia dziejów przeszłości swego narodu.

Rok 1918. „W armii austriackiej na froncie włoskim szybki rozkład dyscypliny, pułki maruderów uchodzą gromadnie z linii bojowej do domu. Po porażce Niemiec 31 października 1918 r. P. O. W. wraz z byłymi legionistami rozbrajają wojska austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. opanowują twierdze, zabierają składy wojskowe, co daje podstawy do tworzenia polskich oddziałów zbrojnych. W pierwszych

dniach listopada to samo uczyniła P. O. W. w Lublinie oraz w innych miastach zajętych przez Austriaków 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy Rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Ale w Warszawie i na lewym brzegu Wisły jeszcze panują Niemcy, społeczeństwo jeszcze się waha. Rydz-Śmigły wysyła z Lublina pełnomocników z rozkazem wszczęcia walki grzecznej z Niemcami na ulicach Warszawy.

W całym kraju niesłychane wzburzenie i rozprężenie, grożące chwilami przerodzeniem się w wojnę domową... Pojawienie się 11 listopada w Warszawie Józefa Piłsudskiego uśmierza wrzenie. Wszystkie serca zwracają się ku Niemu z nadzieją i wiarą. Rada Regencyjna przelewa na niego władzę. Uznany jest przez wszystkich za Naczelnika Państwa z władzą dyktatora... W Warszawie Piłsudski cały swój potężny wpływ i niepospolity umysł poświęca idei zespolenia rozdartego narodu w twórczej pracy budownictwa Państwa”. A dalej: „Warunki społeczne i polityczne były w owym czasie w Polsce straszne. Kraj zrujnowany, wyniszczony przez wojnę, ogłodzony. Fabryki stoją pozabawione maszyn, setki tysięcy bezrobotnych. Wioski i miasta w zgłiszczach. Choroby grasują nagminnie. W obiegu obcy pieniądź. W skarbie pustki. Lwów i cała Wschodnia Galicja płoną pożarem walki z Rusinami”. (W. Sieroszewski: — Marszałek Józef Piłsudski).

Oto łańcuch faktów, które złożyły się na obraz historyczny, na to podłoże dziejowe, na którym Komendant rozpoczął gigantyczny trud twórczej budowy państwa.

Zwróćmy oczy na teraźniejszość. Rok 1938. Wielkie państwo trzydziestokilkumilionowe o ustalonych, nienaruszalnych granicach. dyktujące swoją wolę dyplomacji świata. Potężna armia wyposażona nowoczesnie, zdolna do odparcia każdego najeźdźcy, o sztandarach sławą zwycięstw opromienionych. Własna flota wojenna i han-



Z dni listopadowych 1918 r. w Warszawie: 1) Akademicy na warcie. 2) Zarekwirowany samochód niemiecki.

dłowa, której bandera łopoce dumnie, roznosząc imię narodu w najdalsze zakątki kuli ziemskiej. Własny skarb o zrównoważonym budżecie i pewnej walucie. Fabryki, kopalnie, huty, zakłady przetwórcze, wielkie centra przemysłowe. Miasta, miasteczka, wioski rosnące w ludność, w zasobność, w ład i porządek. Koleje, drogi bite, linie powietrzne. Uniwersytety, szkoły, biblioteki, muzea. Konstytucja, sejm senat i rząd. Pokój w kraju i wyteżona, twórcza praca nad nieustannym pomnażaniem jego sił gospodarczych i państwowych...

Jakże odmienny, nieprawdopodobny w przestrzeni czasu, a jednak realny obraz, który istnieje „dzisiaj” na ziemi naszej!

Najbardziej szczegółowa analiza wydarzeń, które wielką wojną objęły narody Europy, tą wojną trzy największe potęgi skruszyły i z ich upadku wywiodły na mapę ziem europejskich liczne nowotwory państwowe o niestabilnych granicach, najskrupulatniejsze dociekania i poszukiwania przykładów w dziejach ludzkości — nie znajdują zadawalającego wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały, że z chaosu listopadowego 1918 roku wyszło i leży dziś w sercu najstarszego ładu świata państwo scalone i zwarte, świadome własnej mocy i prężności, idące własną drogą ku dziejowemu przeznaczeniu.

Zdumiewałby się przyszłych odległych pokoleń historyk, szukając odpowiedzi na dręczące go pytania, gdyby nie to, że historyk dzisiejszy rozwiązał je bez reszty, pisząc pod datą 10 listopada 1918 roku:

„Runęły trzy potęgi zaborcze... Komendant przybył z Magdeburga, witany z uniesieniem przez rodaków.

Uznany przez wszystkich za Naczelnika Państwa..., cały swój potężny wpływ i niepospolity umysł poświęcił idei zespolenia narodu w twórczej pracy budownictwa państwa... W ten sposób po 123 latach niewoli zmartwychwstała nasza ojczyzna“... (W. Sieroszewski, A. Lewicki).

Dokonanie się wiekopomnego dzieła w historii narodu, a zarazem w rodzinie narodów świata łączy oto dziejopis z jedną tylko postacią: Komendantem Józefem Piłsudskim!...

Niewypowiedziane dziwne fakty historyczne: O pewnej godzinie 10 listopada*) na dzisiejszym Dworcu Głównym w Warszawie wysiadł człowiek w szarej maciejówce. Człowiek ten, przybyły z więziennej celi Magdeburga, wkroczył w chaos wydarzeń, w odmęt wypadków, rozgrywających się na ziemi ojczyściej, o których nic mu nie było wiadomem, a o czym tak powiada: „Byłem od polskiego życia najzupełniej izolowany. Życie polskie biegło hen, gdzieś daleko, nie dając mi żadnych o sobie danych”.

Ten Człowiek znany z widzenia zaledwie tysiącom, otrzymuje najwyższą władzę w państwie i wprowadza je z mgławicy istnienia.

Dokonywuje się przy tym w narodzie zjawisko, nie mające odpowiednika w jego dziejach. Nowy fakt historyczny niezwykłego znaczenia, dla pokoleń obecnych — otucha i wskazówka, dla przyszłych — nauka, duma i podziw.

Na tym Człowieku skupiają się spojrzenia, biegają ku Niemu my-

śli ludzkie ze wszystkich stron kraju, w Nim pokładają nadzieję i wiarę cały naród, Jemu oddaje pełnię władzy nad sobą.

„W przeciągu kilku dni bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkupu, bez żadnych koncesyj, bez żadnych w ogóle i jakichkolwiek „legalnych” rzeczy stał się fakt niezwykły — człowiek ten stał się dyktatorem”. (J. Piłsudski).

Dokonało się zespolenie serc i umysłów na osobie Komendanta Józefa Piłsudskiego, którego obce wrogie moce więziły w ciasnej celi dalekiego Magdeburga, widząc w Nim w proroczej nienawiści Opatrznościowego Męża, mającego zmartwychwstać państwa.

Dokonało się dwadzieścia lat temu zjednoczenie moralne narodu, błędzącego w ciemnościach, nieznającego swojego świtającego jutra, niepewnego dalszych losów, rozbitego w przestrzeni, niewyzwolonego jeszcze całkowicie i powszechnie z pięć niewoli, nie mającego oparcia w zorganizowanym rządzie i sile zbrojnej, niescalonego w jednolity organizm państwowy.

O tym fakcie historycznym zjednoczenia narodu tak mówi Marszałek Józef Piłsudski w przemówieniu w hotelu Bristol 3 lipca 1923 roku!

— „Dumny jestem z tego faktu, dumny jestem nie tylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny jestem ze swego narodu!”...

W beznamietnym oddaleniu od wypadków dni listopadowych 1918 roku, w perspektywie lat dwudziestu, trzeba, żebyśmy słowa Jego głęboko zrozumieli.

J. St. Żłuda.

*) Data ustalona w przypisku tomu VI Pism Zbiorowych Józefa Piłsudskiego.

WIĘZIENIE KOMENDANTA

OSTATNI PRÓG DO WOLNOŚCI

W dwudziestym roku po odzyskaniu niepodległości obok Belwederu w parku łazienkowskim zbudowano dom. Przechodnie ze zdziwieniem przyglądali się budynkowi. Kto tu będzie mieszkał? — pytali. Dom jest nieduży, jednopiętrowy. W niemieckich wsiach i miasteczkach spotyka się podobne. Ludzie grzebią w pamięci, gdzieś oni już te ściany widzieli, te dachy... tak, tak, na fotografiach... na obrazkach, zaraz, zaraz... przecież to z Magdeburga — więzienie Komendanta.

Przy burzeniu twierdzy, dzięki staraniom gen. Góreckiego, dom rozebrano i przywieziono do Warszawy, gdzie został na nowo odbudowany.

Umieszczono go między murami parku, parę drzew dokoła i trochę krzaków do złudzenia przypomina otoczenie magdeburskie z tych czasów kiedy Komendant zamieszkiwał dom.

Zajdźmy do wnętrza. Parter budynku jest pusty tak jak przed laty w Magdeburgu. Jeden tylko pokój był zajęty przez podoficera dozoru Komendanta. Strośne, drewniane schody prowadzą na pierwsze i ostatnie piętro domu. Na lewo drzwi do izby, którą zamieszkiwał gen. Sosnkowski. Po-

kój jednookienny, dość widny i czysty, umeblowany bardzo skromnie: wąskie, żelazne łóżko pokryte kocem, stół, dwa krzesła, lampa na stole. Następne dwa pokoje, po tej samej stronie korytarza, należały do Komendanta. Jeden z nich służył za sypialnię; dwuokienny, również skromnie umeblowany jak izba gen. Sosnkowskiego. Drugi zwał się „bawialnia”. Ściany były pokryte mapami na których gen. Sosnkowski notował ruchy wojsk sprzymierzonych, znacząc poszczególne fronty chorągiewkami. Tu, przy stojącym pośrodku stole, Komendant jadał, odpoczywał, pracował, pisząc swoje wspomnienia z walk legionowych. W wolnych od zajęć chwilach grali z Sosnkowskim w szachy, które zawsze były ulubioną grą Komendanta. Wyniki poszczególnych partij Sosnkowski notował ołówkiem na stojącym obok piecu.

W ciepłe pogodne dni Komendant najchętniej spędzał czas w ogródku obok domu. Siedząc na kamieniu, który razem z domem przywieziono do Warszawy, prowadził z gen. Sosnkowskim długie rozmowy o przyszłości, o swoich planach i zamierzeniach, o roli jaką powinna Polska odegrać w Europie.

Komendant uważał, że wielka wojna spowoduje poważne zmiany nie tylko terytorialne, lecz gospodarcze i społeczne. W tym ogólnym zamęcie Polska będzie miała szansę zająć bardzo silne stanowisko międzynarodowe, a co za tym idzie odegrać rolę ostoji pokoju i porządku we wschodniej Europie. By do tego dojść Polska musi prowadzić mądrą i ostrożną politykę, która ją ustrzeże od nagłych i niepotrzebnych wstrząsów ideowych.

Takie myśli snuł, takie słowa wypowiadał Komendant przed dwudziestu laty w więzieniu magdeburskim. Genialnie przyszłość przewidział i przepowiedział. Dziś wszystko się sprawdza, jakby z góry nakreślone. Dziś właśnie, w ostatnich tygodniach, Polska gra rolę pośredniczki pokoju na wschodzie Europy, starając się zlikwidować zatarg czesko - węgierski.

Idą dni, idą miesiące, idą lata całe — nie ma dziś Komendanta ani w domku magdeburskim, ani w Belwederze, ani nigdzie. Lecz przecież On i Jego idee, Jego myśli i wskazania, Geniusz Jego Ducha pozostał na zawsze i w domku z Magdeburga i w Belwederze, w całej Polsce i nawet poza Polską.



Dom z Magdeburga w parku przy Belwederze.



„Bawialnia” Komendanta w domku magdeburskim.

„CUD ODBUDOWY POTĘGI POLSKI”

Z okazji dwudziestej rocznicy odzyskania niepodległości zamieszczamy poniżej szereg wyjątków z mowy wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego (wygłoszonej dn. 16 października w Katowicach), która bardzo jasno i mocno scharakteryzowała nasz dwudziestoletni dorobek duchowy i materialny, oraz naszą obecną pozycję jako narodu i państwa. (Red.).

RACHUNEK SUMIENIA

20-lecie niepodległości państwa jest dobrym momentem — nie tylko dla uroczystości i wiwatów — ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia bilansu siewu i zbioru, dla odrodzonej Polski.

Rachunek naszych błędów, pomyłek, niedociągnięć, a przede wszystkim braków, jest duży. Ale nie umiałbym wskazać w Europie drugiego narodu, który z tak znikomymi zasobami w rękę, tak spętany przez okoliczności i warunki, mógłby wykazać się tak olbrzymim dorobkiem pozytywnym jak Polska. Polska 1918 r. i Polska 1938 r. to są dwa organizmy w niczym do siebie nie podobne, choć znajdują się w tym samym miejscu Europy.

Wysłuchajmy się w mowę dorosłych i dzieci tu na Śląsku, tej dziś najbardziej polskiej i aktywnej narodowo dzielnicy, wejdźmy do szkół i do fabryk, do nowych osiedli i nowych domów robotniczych

i odpowiedźmy sobie samym czy nie nastąpił tu cud takiej odbudowy potęgi polskości — o jakiej przed kilkunastu jeszcze laty nie mogliśmy marzyć? Gdybyśmy w skrócie filmowym mogli w ciągu jednej godziny ujrzyć syntezę 20-lecia pracy polskiej, to wydawałoby się nam, że to chodzi o inny naród, o inny kraj. Rósłoby w oczach naszych olbrzymie i małe budynki, wyrastałyby obwałowania nad rzekami, jakieś staroświeckie koleje zmieniałyby stopniowo nawierzchnię, wagony, parowozy, by dochodzić do początków trakcji elektrycznej, dreny rozrastałyby się w ziemi, drogi poczęłyby się pokrywać twardą nawierzchnią, uzdrowiska weszłyby na drogę europeizacji, rozrastałaby się sieć banków, szkół, uniwersytetów, szpitali, lecznic, zbiorów muzealnych, rozrastałaby się potężnie sieć pocztowa, telefoniczna i radiowa, krystalizowałyby swe zadania i swe urządzenia opieka społeczna, zmieniałyby wygląd zewnętrzny nasze miasta.

Spójrzmy dziś na naszą stolicę: Warszawę. Czyż jest to — to samo miasto, które znaliśmy przed wielką wojną w zewnętrznym wyglądzie, jako bramę ducha i cywilizacji wschodu? Czyż w chwilach wewnętrznej wyzwolenia od nałogu sprowadzania każdego zagadnienia do pytania: czy dokonał tego „nasz człowiek” — nie musimy przyznać w duchu, że w ciągu ostatnich kilku lat Warszawa wypiera systematycznie znaki niewoli i stwarza nieprzemijające pomniki polskiej pracy i polskiej cywilizacji.

Czyż jest obce naszej świadomości narodowej, że realizują się rzeczy nowe i potężne i w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na Kresach Wschodnich, w dziedzinie przemysłu i elektryfikacji, w zakresie gospodarstwa i obrony? Spójrzmy w głąb naszego własnego życia, a stwierdzimy, że w ciągu tego pierwszego 20-lecia — zasypane zostały mordercze znaki wielkiej wojny, odbudowane zostały wsie i miasta, fabryki i sieć komunikacyjna, gospodarstwa i urzędy, kościoły i zabytki kultu narodowego.

Nie zastój i wegetację, a tym bardziej nie martwość, lecz życie twórcze, bujne i zdrowe przynosi historia 20-letniego wysiłku naro-



Na Górnym Śląsku.

du naszego w okresie swego wyzwolenia politycznego.

ZNAMY WARTOŚĆ POKOJU

A wreszcie czyż prymitywny obiektywizm nie nakazuje wyznaczyć w polityce zewnętrznej byliśmy przejęci z najwyższym umiarem i rozważą, duchem pokoju i duchem honoru? Nie szukaliśmy nigdy zaczepki, a każdy czyn realnie demonstrowanego sojuszu przyjaźni czy życzliwości, staramy się odwzajemnić wielokrotnie. Wykluczaliśmy z naszego repertuaru myślowego wszelkie uczestnictwo w jakichkolwiek intrygach i spiskach międzynarodowych. Domagamy się szacunku dla nas i wiemy, że wszelkie lekceważenie choćby najslabszego partnera jest doradcą fałszywym i w konsekwencjach zgubnym. Znamy wartość pokoju, gdyż dla nas reprezentuje on wartości nieskończenie wyższe, niż dla wielu innych sytych i wszechstronnie zaasekurowanych narodów. Celem naszym — to odrobienie braków minionych stuleci; celem naszym — to walka o realizację pomyślniejszego bytu milionowych mas ludu polskiego. Celem naszym — jest ugruntowanie zachodniej cywilizacji i rozwój własnej, polskiej i chrześcijańskiej kultury na ziemiach polskich.

MASZERUJEMY SOLIDARNIE

Może kiedyś i nasi przyjaciele i nasi nieprzyjaciele zrozumieją tę dziwną dla nich prawdę, demonstrowaną praktycznie już po raz drugi w roku bież., że Polacy mogą



Rożnów.

się spierać i ścierać o różne rzeczy, ale na zewnątrz pomaszerują solidarnie i entuzjazmem swym rozbiją niejedną siłę i niejedną intrygę, która do kalkulacji politycznej przyjmuje tylko elementy ściśle materialne.

Wówczas to zrozumieją, że choć by się zjechało czterdziestu mężów stanu ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju, my nie poświęcimy ani piędzi polskiej ziemi, że w każdą chciwą łapę uderzymy niezwłocznie szabłą bez chwili wahania się, czy słabości, tak samo, jak odwrotnie każdy krok rzetelnej zgody i współpracy odwzajemnimy chęcią pokojowego rozwiązania najtrudniejszego choćby problemu, jak długo rozwiązanie mieścić się będzie w granicach wysoko pojętego honoru i niewzruszalności naszych praw państwowych.

Zgadzamy się bowiem z twierdzeniem historyka, który mówi: interesy wchodzą łatwo ze sobą w układy i kompromisy, honor i sumienie nigdy.

Osiągnięcia Polski — mierzone skalą jej trudności i jej możliwości — są doprawdy wielkie i wierzę w to, że rokurają naszemu narodowi wielką przyszłość i otwierają przed nim takie możliwości rozwoju i znaczenia w świecie — jakich dziś ani sami Polacy, ani ich wrogowie, ani sojusznicy przeczuwać nie mogą. Obciążenia i trudności nasze mogą się przemienić w nasze wartości i zwycięstwa, jeżeli ku

temu celowi będzie szedł uparcie cały zwarty naród polski.

BUDOWAĆ MOCARSTWO

Idzie nam bowiem nie tylko o ludzki poziom bytowania trzydziestu kilku milionów krzywdzonych od stu lat obywateli, ale idzie o nadrzędne interesy narodu polskiego i państwa, za które my poniesiemy dziś i w przyszłości wielką odpowiedzialność. Musimy uczynić Polskę zespołem tak odpornym i twardym, tak cennym i niezawodnym w sojuszu i przyjaźni, i tak groźnym i bezwzględym w obronie i walce z nieprzyjacielem, na tyle samodzielnym gospodarczo i finansowo, na tyle wewnętrznie jednolitym i jednorodnym, by każda burza dziejowa rozbiła się u podnóża naszych granic państwowych, by honor Polski nie był nigdy lekceważony i deptany, by naszych spraw nie próbowano nigdy rozstrzygać bez nas, by naszych rodaków, zamieszkających za granicą, nie odważono się bezkarnie krzywdzić i poniewierać. Do dwu hasła z r. 1918: *móc żyć i móc walczyć* — dodajemy dwa dalsze hasła: *rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa* — i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

WSZĘDZIE POLACY

Świat przestaje należeć do kilku bogatych i zdegenerowanych politycznie oligarchii; władza, znaczenie i wartości materialne przesuwają się już poczęty do rąk narodów dynamicznych, zwartych, moralnie zdrowych, świadomych swych celów, zdecydowanych na to, by nie panoszyła się w nim buta jednostek i mafii możnowładczych, by interesu publicznego nie szarpały jednostki i koterie polityczne. Jeżeli spojrzymy prawdzie w oczy i zapytamy: kto pracuje w podziemiach kopalni Polski, Francji, Belgii, Niemiec, Ameryki — to odpowiedzieć musimy: głównie Polacy. Kto przemieniał dzikie stepy i pustynie Brazylii, St. Zjedn., Argentyny, Kanady w urodzajne pola, kto w krwawym pocie obrabiał pola wielu narodów w Europie? W wielkiej liczbie Polacy. Kto stwarza wszelkie instrumenty bogactwa w Polsce? Kto pracuje w fabrykach i warsztatach przy różnorodnej produkcji? Któż to przewozi kolejami miliony ton towarów? Po-



Kamieniołomy wolińskie.

lacy. Kto buduje Gdynię? Polacy. Kto wyruszył na przebudowę COP? Polacy. Kto maszeruje w zwartym szyku wojskowym, gdy łba trzeba nadstawiać za Polskę? Polacy. Któż wypracowuje wszelkie środki wyżywienia w kraju? Głównie Polacy. Czyż to morze pracy jest dostatecznym powodem, byśmy byli często w pogardzie u obcych? By wyzyskiwano nas — jak ongiś wyzyskiwano narody kolonialne? By ostateczne rezultaty materialne i moralne naszej pracy należały do obcych gentlemenów? By nasze prawa terytorialne były poczytywane za gorsze, niż wiekowe bezprawia innych narodów?

LINIA NASZEGO MARSZU

Kierunkowa naszego pochodu winna iść ku demokracji zorganizowanej, służącej rzetelnie idei państwowej i idei narodowej. Podstawą jej działań winna być Konstytucja Polska, która funduje silną władzę wykonawczą, która daje Prezydentowi Rzplitej prerogatywy, umożliwiające mu ponoszenie historycznej odpowiedzialności we współczesnych arcytrudnych warunkach, która wymaga dobrej, uczciwej i sprawnej administracji i gospodarki w państwie. Stan faktyczny — stokrotnie usprawiedliwiony sytuacją zewnętrzo-polityczną — utrwalił też specjalne w państwie stanowisko dla Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych. On dźwiga na siebie zadania, przewyższające odpowiedzialnością i to, co normalnie czyni rząd i to, co stanowi zakres działania władzy usta-



Kotłownia w Chorzowie.



Gmach Centr. Inst. Wych. Fiz. w Warszawie.



(Muzeum Narodowe w Warszawie.

wodawczej. Wojna nowoczesna wprzęgą w akcję cały naród, wszystkie jego zasoby i siły. Wódz, któryby począł organizować państwo dla wojny w dniu wybuchu konfliktu, choćby był wyposażony w stokrotne siły człowieka — musiałby przegrać wojnę. Widzieliśmy niedawno paraliż świetnie uzbrojonej i dobrze zorganizowanej armii w naszym sąsiedztwie, omotanej rozgrywkami politycznymi i odsuniętej od wszelkiego wpływu na organizację własnego społeczeństwa. Musimy uznać wielką i twórczą rolę parlamentu. Jego zadaniem jest stanowienie praw, jego troską jest kontrola nad działalnością rządu, on przepracowuje przedłożenia budżetowe, on w pierwszym rzędzie powołany jest do krytyki działalności rządu, która to

krytyka — jeśli nie wynika z pobudek niskich, personalnych, mafijnych, zarobkowych — jest najrzetelniejszym i najbardziej pożądanym współpracownikiem i sojusznikiem rządu, a obrońcą państwa.

Ta zjednoczona na szerokiej, narodowej podstawie dobrowolnie solidarna, wpatrzona w wielkie cele, ogólnopństwowe, szanująca Konstytucję i swego Prezydenta, budująca fundament zaufania — do Wodza Naczelnego — demokracja ma i mieć będzie swoich przeciwników politycznych i gospodarczych na obu skrzydłach.

Ruszymy do walki przeciwko tym, którym samo istnienie Polski jest wrogiem, którzy pod hasłem obrony ludu, pod fałszywą maską

braterstwa narodów „wybranych” chcieliby zniszczyć nas materialnie i moralnie. Zdajemy sobie sprawę, że Polska, szczególnie od okresu Piłsudskiego, stała się zaporą, uniemożliwiającą przerzucenie pożogi rewolucji międzynarodowej na zachód Europy. Zdajemy sobie sprawę, że nasza postawa uniemożliwiła swobodę ruchów obcym agenturom, uniemożliwiła szersze zaatakowanie zasad etyki chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego, uniemożliwiła rozszerzenie się wpływów mocarstwa anonimowego. Rozumiem więc ich wściekłość i walkę przeciwko Polsce. Ale tu nie może istnieć z naszej strony ani tolerancja, ani zawieszenie broni. Na wszystkich odcinkach życia musi się toczyć ta walka, ta walka bez pardonu i bez kompromisów.

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA

(Wywiad z min. Beckiem)

Minister spraw zagranicznych Józef Beck udzielił zagranicznemu dziennikarzowi red. Hillimanowi wywiadu, w którym bardzo dokładnie i jasno sprecyzował stosunek Polski do jej sąsiadów i jej stanowisko wobec ostatnich przemian w Europie środkowej.

Na początku rozmowy p. minister zaznaczył, że nie jest zwolennikiem gwałtownych przemian politycznych, jeśli zaś już te przemiany są konieczne, muszą nastąpić szybko i szybko się zakończyć. Dlatego Polska z niecierpliwością czeka i chętnie dopomoże do prędkiego i ugodowego załatwienia zatargu węgiersko - czeskosłowackiego.

Polska nie żywi instynktów zabobnych względem swych sąsiadów. Najlepszym przykładem jest

zatarg z Litwą, w którym Polska nie skorzystała ze swej przewagi militarnej, lecz starała się go pokojowo załatwić. Obecnie stosunki z Litwą są zupełnie dobre, a nawet przyjazne. W ten sam sposób Polska ustosunkowała się do Czechosłowacji. Odebranie Śląska Cieszyńskiego było konieczne ze względu na wybitną polskość tych ziem. Obecnie, po zlikwidowaniu zatargu oba państwa powinny dążyć do uregulowania stosunków i oparcia ich na zasadzie dobrego sąsiedztwa.

Z kolei p. minister powraca znów do sprawy węgiersko-czeskiej. Polska przyznaje Węgrom słusność w ich żądaniach oddania im Rusi Podkarpackiej, ponieważ kraj ten zamieszkały przez ludność nieświadomą narodowo, znajduje

się pod wybitnym wpływem tamtejszych Węgrów. Czechów tam jest znikoma ilość i nie grają oni żadnej roli w życiu Rusi Podkarpackiej.

W wywiadzie parę słów poświęcił p. minister Gdańskowi, stosunki z którym uważa za zadawalną. Na zakończenie min. Beck zaznaczył, że często jego polityka nie była dobrze rozumiana przez inne państwa. Krytykowano polsko-rosyjski, a potem polsko-niemiecki pakt o nieagresji, zaś w kilka lat później mocarstwa zachodnie domagały się Locarna wschodniego z udziałem Rosji, a Francja z nią nawet sojusz podpisała. Stosunek zachodu do Niemiec dziś też uległ zmianie, rozumiano, że pokój w Europie możliwy jest jedynie w porozumieniu z Niemcami.

W A R S Z A W A

wczoraj, dziś i jutro

Warszawa — serce Polski. Miasto, do którego od setek lat płyną myśli i uczucia każdego Polaka z najdalszych zakątków państwa, z najdalszych zakątków świata. Warszawa, stolica Rzeczypospolitej, symbol jej potęgi, tradycji, żywa księga jej dziejów.

WCZORAJ

Jeszcze dziś stare domy, pałace, kościoły i inne pamiątki, świadczą o świetnej przeszłości państwa, plastycznie kreślą jego historię.

Oto obronne mury Warszawy, opasujące dawniej mocnym pierścieniem całe miasto. Ich fragment wydobyto niedawno na światło dzienne, odbudowano, odrestaurowano. Piękny ten zabytek znajduje się w sercu stolicy na Starym Mieście. Świetnie harmonizuje z otaczającymi go domami, pamiętającymi dawne, dawne lata. Niedaleko znów Zamek Królewski, gdzie mieszkali i skąd zarządzili ziemiami Rzeczypospolitej nasi najwięksi królowie. Zamek pamiętający najpotężniejsze i najtragiczniejsze chwile historii Polski. Kilkadziesiąt metrów dalej znów piękna, monumentalna katedra św. Jana, która pierwszą polską konstytucję błogosławiła.

I tak dalej, można całym miastem wędrować, a każdy stary dom, każde odrzwia, zasłane mrokiem czasu, ukazują nam jakiś rąbek historii, jakiś fragment pięknej przeszłości. Ile zaś pamiątek cennych kryją warszawskie muzea, biblioteki. Ile dokumentów z dziejów nowszych, z walk o niepodległość, przechowują mury archiwów. Tyle miejsc, ulic, domów wiąże się z bohaterskimi walkami.

„Starówka” — gdzie lud pod wodzą Kilińskiego chwycił za broń, Łazienki — skąd wyruszyli podchorążowie w listopadową noc w 1831. Odwracają się karty historii, idą lata najcięższych walk, ostatnie zmagania o wolność pod wodzą Wielkiego Marszałka uwieńczone niepodległością. Stare mury Warszawy znają i pamiętają te wszystkie krwawe, bohaterskie dni.

DZIŚ

Dobrze się stało, że wreszcie stolicę Polski i jej rozwój od czasów najdawniejszych do dziś i jeszcze dalej, przedstawiono plastycznie, obrazowo. Że ukazano Polsce tę stolicę najprawdziwszą, budowaną i rujnowaną przez wieki, a obecnie kroczącą do nowej, niespotykanej dotąd świetności. Dobrze się stało, że otwarto wystawę „Warszawa wczoraj, dziś i jutro”, która w 24 salach ukazała nam bardzo przejrzyście życie miasta w rozmaitych dziedzinach, jego ciągły, nieustający rozwój i rozrost.

Dzisiejsza Warszawa liczy sobie 20 lat, ta Warszawa nowa, ta wciąż rosnąca, rozbudowująca się, co rok piękniejsza, co rok godniejsza nazwy stolicy. Warszawa szkół, bibliotek, teatrów. Warszawa opieki nad ubogimi, bezrobotnymi, chorymi.

Życie naukowe i artystyczne kwitnie dziś w mieście. Gęsta sieć bibliotek rozwija się świetnie, książka przenika w najszerwsze warstwy społeczeństwa, książka zdrowa, dobrana do poziomu umysłu czytelnika, pożyteczna i ciekawa. Miasto prowadzi 33 wypożyczalnie oraz 16 placówek czytelniczych



Katedra św. Jana.

dla dzieci. Pomysłowe wykresy, fotografie i statystyki wystawy, zobrazowały plastycznie rozwój towarzystw naukowych, których Warszawa posiada 145. Wyższe uczelnie, chluba stolicy, skupiające młodzież z całego kraju, wchłaniają w swe mury coraz więcej słuchaczy, dając im wiedzę i przygotowanie do samodzielnej pracy.

Teatr zawsze w życiu kulturalnym stolicy zajmował pierwszorzędne miejsce, niestety nie zawsze był dostępny dla szerokich mas. Dziś w mieście istnieje t. zw. Teatr Powszechny, który umożliwia każdemu za niską opłatą obejrzenie wielu ciekawych, popularnych sztuk. Trupa grywa na peryferiach w coraz to innych dzielni-



Rynek Starego Miasta.



Ratusz.

cach. W bież. roku teatr dał 16 premier, sztuki obejrzało 80.000 osób.

Zarząd Miejski Warszawy wielki nacisk kładzie na rozwój szkolnictwa powszechnego. Liczba dzieci, pozostających poza szkołą, stale się zmniejsza, jeśli w r. 1918 wynosiła 82.000, dziś spadła do 13.000, co już stanowi niewielki procent w stosunku do 120.000 dzieci pobierających naukę. Miasto dba również, aby szkoły mieściły się we własnych gmachach, a więc co roku powstają piękne budynki, w których młodzież znajduje dogodne warunki do pracy. Przy szkołach istnieją obecnie ogródki, zakładane i pielęgnowane przez uczniów. Akcja ta ma na celu propagowanie zamięłowania do przyrody nie tylko wśród młodocianych, lecz i wśród wszystkich mieszkańców stolicy.

Warszawa, dbając przede wszystkim o młodzież, jako o przyszłych obywateli, opiekuje się nią również i poza szkołą, organizując świetlice, liczba ich wynosi obecnie 134, ośrodki wychowania fizycznego, obozy letnie. Dla młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, a także i dla dorosłych, miasto urządza specjalne uniwersytety powszechne, posiadające w r. b. już 1060 słuchaczy, dla analfabetów tworzy się specjalne kursy nauki czytania i pisanie.

Warszawa posiada bardzo gęstą sieć instytucji charytatywnych, które prowadzą skuteczną działalność wśród najbiedniejszych mieszkańców. A więc Dom Ks. Boduena, dający warunki bytu nieślubnym matkom, podrzutkom zaś wyszukujący własnych lub przybranych rodziców. Dalej opieka społeczna, pogotowie opiekuńcze dla dzieci i młodzieży, domy noclego-



Ruch uliczny w Warszawie.

we higieniczne i przestronne, przytulki dla starców, wreszcie Dom Pracy Dobrowolnej, gdzie zatrudnia się byłych więźniów dając im zawód, a tym samym warunki do uczciwej pracy. W r. 1937 przez zakład przeszło 551 osób.

Jak więc widzimy, stolica opiekuje się swymi mieszkańcami bardzo wydatnie, opieka ta zakreśla coraz szersze kręgi. Coraz więcej ludzi potrzebujących wsparcia moralnego, czy pomocy materialnej znajduje ją w różnych instytucjach pracujących niezmiennie z całym poświęceniem.

* * *

Przejdźmy z kolei do wyglądu zewnętrznego stolicy.

Jak już uprzednio zaznaczyliśmy, nowa Warszawa liczy sobie 20 lat. Jej wygląd, a więc czystość i piękno ulic, placów, domów, gmachów, rozbudowa nowych dzielnic,

łączy się najściślej, jak zresztą w każdym mieście, ze stanem gospodarczym. Kryzys ekonomiczny zahamował nieco rozwój stolicy. Lecz tym bardziej zasługującym na uznanie jest obecny szybki jej rozrost. W ostatnich latach miasto zmieniło się bardzo. W krótkim czasie powstały piękne europejskie dzielnice, jak Mokotów, Żolibórz, Saska Kępa. Uregulowano arterię: ul. Grójecka — al. Jerozolimskie — most Poniatowskiego aż hen na Pragę. Wiele starych uliczek usprawniono dla komunikacji, niektóre z nich wyasfaltowano, niektóre wyłożono kostką. Stworzono parę parków tak bardzo zdobiących miasto. A czy można porównać dawny chaos na ulicach z dzisiejszym usprawnionym ruchem. Rośnie stolica na oczach, rozrasta się, pięknieje w tempie szybkim, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok.

Zarząd Miejski Warszawy ma opracowany szczegółowy plan jej rozwoju. Już dokładnie można sobie odtworzyć wygląd stolicy przyszłości. Zarząd Miejski przewidział najdrobniejsze szczegóły w planie: koszty, czas trwania poszczególnych prac, architekturę nowych domów, trasy którymi przejdą nowe ulice i bulwary. W niedalekiej przyszłości Warszawa zmieni zupełnie swój wygląd. Według planów i projektów opracowano cały szereg modeli stolicy przyszłości. Dużo miejsca poświęcono temu zagadnieniu na obecnej wystawie.

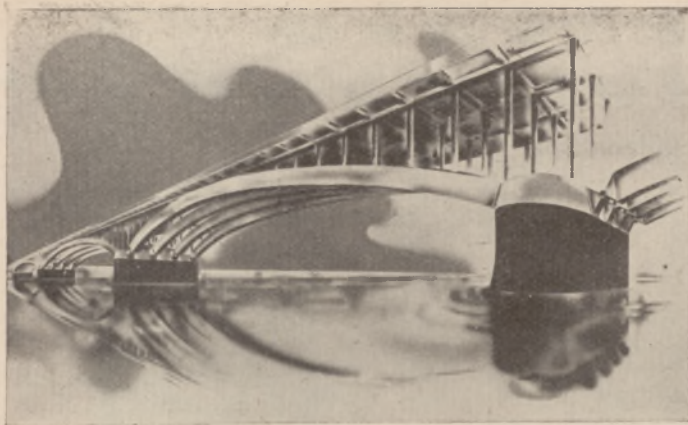
JUTRO.

Przejdźmy się miastem po wielu latach.

Plac Marszałka Piłsudskiego zostanie otoczony domami równej wysokości, co wpłynie korzystnie na jego wygląd. Do Wisły zostanie



Widok na mosty warszawskie.



Projekt nowego mostu.



Nowoczesne domy mieszkalne.

przebita prosta ulica, tak, że z pla-
cu rzeka będzie widoczna. Prze-
dłużeniem ulicy będzie nowy, pię-
kny most, który połączy Śródmie-
cie z Pragę. Z północy na poł-
udnie przetnie Warszawę wielka
aleja Niepodległości. Już nawet
wykonano jej odcinek. Drugą pię-
kną arterią będzie al. Marszałka
Piłsudskiego, która połączy obec-
ne Rozdroże przy al. Ujazdow-
skich z Okęciem. W zachodnim
końcu arterii powstanie największy
w Polsce kościół Opatrzności. W
tej okolicy również zostanie zało-
żona, na wzór innych miast euro-
pejskich, dzielnica uniwersytecka.
Wzdłuż Wisły już obecnie mamy
duży odcinek przyszłej autostrady
Bielany — Wilanów. Równoległe
z nią pójda dwie nowe aleje na
Skarpie i pod Skarpą. Wszystkie
dotychczasowe ulice będą przebu-
dowane i uregulowane. Brzydkie,
stare domy zostaną zastąpione no-

wymi gmachami. Już w przyszłym
roku w centrum miasta zostanie
wykończony piękny dworzec kole-
jowy.

W planach rozbudowy Warsza-
wy wiele miejsca przewidziano na
plaże, kąpieliska, boiska. Siekierki,
w okolicach Czerniakowskiej, stać
się mają sportową dzielnicą mia-
sta. Powstanie tam wielki tor re-
gatowy, sztuczne lodowisko, sta-
dion hipiczny, forum sportowe,
korty, baseny, hale sportowe i t. d.

Nie starczyłoby miejsca, gdyby-
śmy starali się chociaż w części
wymienić przyszłe inwestycje. Bo
przecież i nowa elektrownia po-
wstanie. Sieć wodociągów i kana-
lizacyj, rosnąca z roku na rok, o-
bejmie wszystkie dzielnice. Tram-
waje zostaną usunięte ze śródmie-
ścia, zastąpią je autobusy i kolej
podziemna, której pierwsze dwie
linie połączą Mokotów z Żolibó-

rzem i Pragę z Wolą. A jak impo-
nujące będą stałe tereny wystawo-
we Warszawy. Pawilony, zbudow-
wane na Pradze nad Wisłą, utwo-
rzą prawdziwe nowoczesne mia-
sto.

Serce rośnie, słów pochwały nie
starcza, gdy się ogląda te proje-
kty, modele z gipsu poustawiane
na stołach obecnej wystawy. Serce
rośnie, gdy się już dziś przejdzie
ulicami miasta i porówna się ich
wygląd z Warszawą przed dwu-
dziestu laty.

Wre praca, praca wielka, plano-
wa, konsekwentna. Cała Polska z
podziwem patrzy jak się stolica
rozвивa. Oby każde miasto tak się
podnosiło, oby wszystkie miasta
tak kroczyły naprzód.

Symbolami naszego wysiłku pań-
stwowego są: C. O. P., Górny
Śląsk, Gdynia. I oto dziś wyrasta
nowy symbol — Warszawa.

Al Jack

ODSŁONIĘCIE POMNIKA KS. KORDECKIEGO

W dniu 30 października ziemia kalis-
ka obchodziła podniosłą uroczystość,
poświęconą bohaterskiemu obrońcy klasz-
teru Jasnogórskiego w czasie najazdu
szwedzkiego, ks. Augustynowi Kordec-
kiemu. Uroczystości te uświetlił swą o-
becnością Naczelny Wódz, Marszałek
Śmigły-Rydz.

Pierwsza część uroczystości odbyła
się w Iwanowicach, miejscu urodzenia
bohaterskiego księdza. Na powitanie Na-
czelnego Wodza wyszedł lud ziemi ka-
liskiej z chlebem i solą. Przed kościo-
łem pręży się szeregi wojska, oddziałów
p. w. Marszałek, w otoczeniu prezesa
Rady Ministrów, gen. Składkowskiego,
dowódcy O. K. gen. Knolla, ks. biskupa
połowego ks. Gawliny, woj. poznańskie-
go Maruszewskiego oraz licznych ducho-
wienstwa i przedstawicieli miejscowych

władz udał się na nabożeństwo, po któ-
rym nastąpiło poświęcenie fundamentów
domu społecznego i muzeum.

Następnie wszyscy udali się do po-
bliskich Szczytnik, gdzie na skrzyżowa-
niu dróg stanął na wzgórzu wyniosły
pomnik ks. Kordeckiego. Okoliczne pola
zaległy tysięczne tłumy miejscowej lu-
dności, oddziały Z. S. i inne organizacje.
Po wstępnych przemówieniach Pan Mar-
szałek dokonał odsłonięcia pomnika.

Uroczystości te, będące hołdem dla
przeszłości, połączone były z ofiarowa-
niem broni dla armii przez ziemię kalis-
ką. Tkwi w tym piękny i głęboki symbol.
Społeczeństwo polskie coraz lepiej rozu-
mie, że przyszłość i potęga państwa nie
może opierać się wyłącznie na bohater-
stwie jednostek, ale na poczuciu odpo-
wiedzialności całego narodu.



Pomnik ks. Kordeckiego w Szczytnikach.

„Z posterunku nigdy się nie schodzi“

(Mowa Wodza Naczelnego)

W niedzielę, dn. 6 b. m. na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczysta promocja na doktorów honoris causa U. J. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i min. Becka. Poniżej przytaczamy mowę Pana Marszałka wygłoszoną podczas uroczystości:

Magnificencjo, Wysoki Senacie, Czcigodni Panowie Profesorowie!

Z całego serca dziękuję za obdarzenie mnie tym pięknym, zaszczytnym tytułem, tą piękną godnością i to w tak wyjątkowych, tak uroczystych okolicznościach i warunkach. Dzień dzisiejszy jest dniem rozpoczęcia Waszej rocznej szacownej i szczytnej pracy w tym uniwersytecie, którego mury, jak Pan, Panie Rektorze określił, przesiąkły historią dobrych i złych okresów naszego życia państwowego, w tym uniwersytecie, który spośród wszystkich innych wyższych uczelni Polski jest szczególnie wyróżniony. Jest on bowiem związany z nazwiskiem, które wyraża najniezwyklejszą, najbardziej dziwną, a triumfalną epokę dziejów Polski. To nazwisko, od którego bije gorący płomień namiętnej wielkości, walczącej o dumny styl, o dumną treść i godną formę dla swego narodu i dla swej epoki — jak również obraz przeszłości, wskrzeszony przez Waszą Magnificencję, niech będzie dla mnie usprawiedliwieniem, że rozszerzę nieco skromne ramy mej szczerej podziękii.

Być może jest to mój nałóg, że nawiązuje zwykle do spraw ogólnych, że przechodzę do nich ponad przeżyciami osobistymi, bez względu na to, czy są one dla mnie przykre, czy tak wyjątkowo miłe, jak przeżycie dzisiejsze. Powodowany tym nałogiem, pozwolę sobie nawiązać do tematu, poruszonego przez Waszą Magnificencję.

Te mury były niemymi świadkami dobrych i złych okresów naszej przeszłości. Zajmę się złymi okresami. Te złe okresy doprowadziły w przeszłości do tak strasznego naszego upadku, że trzeba było nadludzkiej mocy, aby zdecydować się na zmierzenie głębokości tego upadku, aby zdecydować się na zbadanie jego przyczyny. Tym bardziej było to trudne i bolesne wtedy, gdyśmy jeszcze leżeli w niemocy zdruzgotani tym upadkiem.

Dzisiaj rozmyślanie o tej przeszłości, badanie jej przyczyn jest jak gdyby gorzkim lekarstwem, po którym człowiek wstrząsa się, ale czuje, że mu dobrze robi.

Proszę mi darować to porównanie le-

karskie, jako świeżemu doktorowi medycyny...

Badając przeszłość narodu, przychodzi się do przekonania, że najistotniejszy wpływ na swój los wywiera sam naród, a zależnie od swoich wad i zalet, od swych cnót obywatelskich, od mądrości urzędzenia swego życia oraz zorganizowania go zgodnie z epoką, w której żyje, mogą zachodzić okoliczności ułatwiające lub utrudniające, mogą zjawiać się przyjaciele lub wrogowie, ale ostatecznie zawsze sam naród jest kowalem własnej doli. W tym ścieraniu się interesów, ideologii rozmaitych mentalności i temperamentów, jakie stanowią życie ludzkości, nie wolno liczyć na wyjątkowe prawa, czy przywileje, nie wolno liczyć na możliwość oderwania się i izolowania od tych wielkich prądów, które poruszają i wstrząsają światem. Nie wolno liczyć na bezkarność popełnianych błędów. Jeśli życie ludzkości nazwiemy walką — a dotychczas nie mamy prawa symbolizować go gałązką oliwną — to na pewno w tej walce silny znajduje przyjaciel i sprzymierzeńców. W walce tej słaby przyciąga ku sobie silnego, ale nigdy w roli przyjaciela czy sprzymierzeńca.

Wie o tym dobrze ze swej przeszłości nasz naród, na którym wypełniła się niemiłosiernie groźna przepowiednia:

Hołd tym — co odeszli

W dniu święta zmarłych myśli nasze zwracają się przede wszystkim ku tym, co życie swoje złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Toteż w Dzień Zaduszny najwyższe władze państwowe, wojsko, organizacje społeczne pośpieszyły złożyć hołd tym — co odeszli.

A więc w godzinach rannych odbyło się w kaplicy pałacu Belwederskiego nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na nabożeństwo, które odprawił ks. biskup polowy Gawlina, przybył Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz, P. Marszałkowska Aleksandra Piłsudska z rodziną, rząd z premierem gen. Sławoj Składkowskim na czele, prezesi Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administrac., generałicja, oficerowie z otoczenia Marszałka Piłsudskiego, przedstawiciele miasta, Zw. Legionistów, P. O. W. i Federacji Z. O. O.

O godz. 12 nastąpiło złożenie wień-

„Wy, coście obce narody rzędzili, będziecie ku pośmiewisku i urąganiu nieprzyjaciółom swoim“.

Ale skąd ta ponura przepowiednia, to groźne widmo przeszłości dziś właśnie?

To jest owo gorzkie lekarstwo, które wstrząsa, ale dobrze robi.

Bo właśnie dziś stać nas na to, aby sobie powiedzieć, że przyszłość nasza od nas zależy, bo właśnie dziś, gdy jesteśmy w pełni poczucia swej godności i zaufania we własne siły i we własne decyzje, właśnie dzisiaj możemy spojrzeć trzeźwo w oczy rzeczywistości i powiedzieć sobie: w życiu ludzkości nie ma takich zaciszy, w czasie których możnaby spokojnie i bezpiecznie wic sobie gniazdo cichego szczęścia, nie ma tych zaciszy, w czasie których naród mógłby sobie powiedzieć: dość już się naharowałem, dość już tej wiecznej służby na posterunku, dość już tego wysiłku.

Naród, zdolny do wypełnienia swej misji dziejowej, wielkością swego wysiłku i jego długotrwałością mierzy swe siły żywotne. W tym wysiłku w sposób najgodniejszy się wyżywa. Taki naród wie, że z posterunku nigdy się nie schodzi, że może być tylko mowa o luzowaniu na tym posterunku, luzowaniu jednego pokolenia przez pokolenie następnę.

ców na grobie Nieznanego Żołnierza od Pana Prezydenta Rzplitej, rządu i wojska.

Na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbyło się dorocznym zwyczajem, nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych żołnierzy. Wokół kaplicy stanęły delegacje oficerskie i podoficerskie władz wojskowych i wszystkich oddziałów garnizonu stołecznego. Po nabożeństwie nastąpiło złożenie hołdu poległym i zmarłym żołnierzom.

Ponadto, uroczystości żałobne odbyły się w Wilnie, gdzie społeczeństwo i wojsko złożyło hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie oraz uczciło pamięć poległych w obronie Wilna Żołnierzy.

Wzgórze wawelskie w Krakowie zaroilo się tysiącami członków organizacji wojskowych i społecznych, śpieszących złożyć hołd najwyższy zwłokom Wielkiego Marszałka spoczywającego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.



Przy grobie gen. Taczanowskiego na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Szczątki wodza powstania styczniowego spoczęły w Warszawie

Na cmentarzu wojskowym w Warszawie znajduje się kwatera weteranów powstania 1863 r., otoczona opieką młodzieży szkół warszawskich. Troską organizatorów cmentarzyka było od dawna, aby wśród szeregów mogił żołnierskich spoczęły zwłoki jednego z wodzów powstańczych. Przez długi czas poszukiwania szczątków nie dawały rezultatów. Wreszcie, w niedawnym czasie odszukano zwłoki gen. Edmunda Taczanowskiego, naczelnika sił zbrojnych woj. kaliskiego i mazowieckiego, które, za zgodą rodziny, przewieziono uroczystie z cmentarza w Choryni w Wielkopolsce do Warszawy i złożono w honorowym grobowcu.

Po uroczystym nabożeństwie żałob-

nym w kościele garnizonowym, trumnę ze zwłokami przewieziono z honorami generalskimi na cmentarz wojskowy na Powązkach i złożono pośrodku mogił powstańczych.

Gen. Taczanowski był od wczesnych lat do późnej starości niezmordowanym bojownikiem za wolność polską i obcą. Jako oficer pruski porzucił służbę i brał udział w ruchu zbrojnym w r. 1846. Dwuletnie więzienie nie złamało go i po „Wiośnie ludów” w r. 1848 był organizatorem wojska polskiego w Wielkopolsce. Po rozgromieniu oddziałów polskich przez Prusaków wyjechał do Włoch i brał udział w walkach pod dowództwem słynnego Garibaldi. W powstaniu stycz-

Strzelcy pamięci zmarłych

Dn. 1 listopada odbyły się w stolicy uroczystości strzeleckie, poświęcone pamięci zmarłych.

O godz. 11 Prezes Z. S. Fr. Paschalski i Komendant Główny Z. S. płk. Józef Tunguz-Zawiślak złożyli wieniec z barwami strzeleckimi u stóp historycznej szubienicy na miejscu straceń w Cytadeli. W podniosłym momencie składania wienca — kompania honorowa Z. S., ustawiona frontem do miejsca straceń, prezentowała broń. W ten sposób Zw. Strzelecki złożył hołd nieprzeliczonym bohaterom wolności poległym w walkach z zaborcami.

Uroczystość wywarła wśród uczestników niezwykle silne wrażenie.

O godz. 12 władze Zw. Strzeleckiego z Prezesem i Komendantem Głównym na czele złożyły wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, łącząc się w ten sposób z przedstawicielami władz państwowych i ogółem obywateli, którzy w tym właśnie czasie uczcili pamięć Nieznanego Żołnierza.

Wreszcie pełna głębokiego nastroju i powagi, odbyła się uroczystość strzelecka przed pałacem belwiderskim o godz. 18, gdzie w blaskach płonących zniczów stanęła kompania honorowa Z. S. ze sztandarem. Przed wejściem głównym do pałacu wartę honorową pełnili strzelcy.

Po złożeniu wienca na stopniach pałacu przez Prezesa i Komendanta Głównego Z. S., zebrani w długiej chwili milczeniem oddali serdeczny hołd pamięci Wielkiego Marszałka.

niowym bierze udział w wielu bitwach z Moskalami, mianowany przez Rząd Narodowy generałem. Po upadku powstania wielokrotnie usiłował organizować legiony na terenie Turcji. Zmarł w r. 1879.



Pan Prezydent Rzplitej i Naczelnny Wódz po złożeniu hołdu w Belwederze w Dniu Zadusznym.



Dn. 1 b. m. Prezes Z. S. Fr. Paschalski i Komendant Gł. płk. Tunguz-Zawiślak złożyli wieniec w Cytadeli Warszawskiej.



Dwadzieścia lat sportu polskiego

Aniśmy się opamiętali jak minęło dwadzieścia lat naszej Niepodległości. Polskę reprezentują na zawodach międzynarodowych w wielu wypadkach już ludzie urodzeni na wolnej i zjednoczonej ziemi polskiej. Wychowanie fizyczne, i z nim jednym wspólnym krokiem idący sport, kroczą dziś obok siebie mocno i twardo, wyrabiając w świecie coraz mocniejszą pozycję naszej tężyzny sportowej.

Wracając do zarania sportu polskiego musimy niewątpliwie cofnąć się nieco poza okres 11 Listopada roku 1918. Na ziemiach polskich chociaż były w rękach zaborców już na wiele lat przed r. 1918 rozwijały się w miarę ówczesnych możliwości wychowanie fizyczne i sport.

Pokolenie sprzed wielkiej wojny pamięta dobrze liczne placówki „Sokoła” w Małopolsce i Niemczech, które obok kultury fizycznej były na owe czasy także poważniejszymi ostojami polskości. Gorzej było w Królestwie pod zaborem rosyjskim. Ale i tu były organizacje sportowe, które, w dużej mierze pod pokrywką kultury fizycznej, prowadziły pracę kulturalną i poniekąd niepodległościową.

W byłej Austrii i Niemczech a także w Rosji wielu Polaków należało do elity sportowej tych krajów i nierzadko były wypadki reprezentowania przez polskich zawodników barw państwowych o tych krajów.

Do najsilniejszych ośrodków sportu przedwojennego należały niewątpliwie Lwów i Kraków. Obchodząca dziś jubileusz 30-letni lwowska „Pogoń”, lwowscy „Czarń”, krakowskie kluby Wisła i Cracovia, to najstarsze kluby Małopolski, kluby które w swym dorobku sportowym niewątpliwie kroczą na czele polskich klubów sportowych i na długo przed wojną światową rozsławiały już imię polskie w wielkich imprezach międzynarodowych.

W Polsce Odrodzonej pierwszymi władzami państwowymi, które zajęły się kwestią wychowania fizycznego był referat W. F. przy Min. W. R. i O. P., oraz (także referat przy Min. Zdrowia. Później po skończonej wojnie powstaje przy Oddziale III Sztabu Generalnego Wydział Wychowania Fizycznego.

Powstaje też już w roku 1920 pierwsze studium W. F. przy uniwersytecie poznańskim, a następnie w Krakowie i Warszawie.

Organ państwowy, który objął pieczę nad całokształtem wychowania fizycznego i sportu w Polsce t. j. Państwowy Urząd W. F. i P. W. powstał dopiero 28 stycznia 1927 r. z inicjatywy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Równocześnie na tym samym posiedzeniu powołana została do życia Rada Naukowa W. F., która rozpatruje zagadnienia W. F. z punktu widzenia ogólnopństwowych potrzeb. Pod obecną największą uczelnią wychowania fizycznego i sportu, znany wszystkim Centralny Instytut W. F. — imienia Józefa Piłsudskiego, kamień węgielny został położony w r. 1928 a pierwszy kurs rozpoczęło 5 listopada 1929 roku. W ciągu 16 miesięcy pracowało przy budowie uczelni 1800 robotników przy czym zużyto 5.5 miliona cegieł oraz 4500 ton betonu!

Nasza największa uczelnia obejmuje łącznie z terenami do niej należącymi 74 hektary powierzchni!

Organizacja sportu społecznego rozpoczęła się u nas w r. 1919. Pierwszym ogólnopolskim związkiem sportowym był Polski Zw. Lekkoatletyczny, zorganizowany w październiku 1919 r. w Krakowie. W tym samym jeszcze roku zostały zorganizowane następujące związki sportowe: Polski Zw. Towarzystw Wioślarskich w Poznaniu, Polski Zw. Narciarski w Zakopanem, Polski Zw. Piłki Nożnej

w Warszawie. Są to jak widzimy najstarsze sportowe związki naszego kraju.

W r. 1920 powstaje w Warszawie Polski Zw. Kolarski. W następnym roku zorganizowane zostały dwa związki t. j. Polski Zw. Lawn tenisowy w Poznaniu oraz Polski Zw. Łyżwiarzski we Lwowie. W r. 1922 powstają: Polski Zw. Szermierczy we Lwowie, Bokserski w Warszawie i Polski Zw. Palanta i Gier Sportowych w Katowicach, który następnie zmienił nazwę na Polski Zw. Gier Sportowych, a dalej na Polski Zw. Piłki Ręcznej. Z kolei w r. 1924 powstają związki Motocyklowy, Żeglarski, Jeździecki. W 1925 założono związki hokeja na lodzie we Lwowie i Atletyczny w Warszawie. W następnych latach od 1926 do 1933 powstają kolejno związki Hokeja na trawie, Kajakowy, Łuczniczy, Tenisa stołowego, Strzelectwa sportowego.

Udział Polski w sporcie międzynarodowym jest bardzo żywy. Szereg państwowych związków sportowych od wielu lat nawiązało wzajemny kontakt sportowy na prawach wzajemności z zagranicą. Największą aktywność wykazały pod tym względem związki Piłki Nożnej, Bokserski, Lekkoatletyczny, Łuczniczy, Strzelectwa sportowego i Tenisowy.

W Olimpiadach sport polski uczestniczy od r. 1924 t. j. od Olimpiady paryskiej. W tej pierwszej polskiej próbie do której stanęli z naszej strony reprezentanci 12 gałęzi sportów, kolarze polscy Lange, Łazarski, Szymczyk i Stankiewicz zajęli II miejsce w biegu zespołowym na 4000 m, a por. Królikiewicz zdobył brązowy medal w jeździe konnej.

W następnej Olimpiadzie w Amsterdamie wzięło udział 90 zawodników. Polska uzyskała złoty medal w rzucie dyskiem pań (Kornopacka) oraz złoty medal w dziale poezji (Wierzyński), a prof. Skoczylas 3 miejsce w dziale plastyki. Ponadto jeźdźcy nasi zdobyli srebrny medal w konkursie skoków. Przypadło nam też szereg dalszych miejsc niepunktowanych.

W r. 1932 w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles zawodnicy polscy startowali w liczbie 20 zawodników i 3 zawodniczek. Polacy uzyskali 3 złote medale a to Kuciński w biegu na 10 km, Kulowski w dziale rzeźby, Walasiewiczówna w biegu 100 m. Wajsów-

na 3 w rzucie dyskiem, zespół szermierzy 3 w szabli, a wioślarze zajęli dwa 3 i jedno 2 miejsce.

Olimpiada w Berlinie mimo licznej reprezentacji i dostatecznych przygotowań nie przyniosła nam specjalnie dobrych wyników. Zawodnicy nasi, trenujący za mocno, nie byli na Berlin w najlepszej formie. Poza tym i inne narody tak się podciągnęły w wynikach, że reprezentacja nasza uzyskiwała jedynie 3 srebrne medale, a to Walasiewiczówna za bieg 100 m, Wajsówna za rzut dyskiem, Klukowski za rzeźbiarstwo, 5 brązowych medali, a to Kwaśniewska za rzut oszczepem, Karaś za strzelanie małokalibrowe, dwójka podwójna w wioślarstwie, Ostoja - Chrostowski w dziale grafiki stosowanej i Parandowski w dziale poezji sportowej. Z innych miejsc warto wymienić 4 miejsce w piłce nożnej i 4 miejsce w szabli zespołowej.

Wyniki olimpijskie nie są jednak całkowitym wyrazem rozwoju sportu danego kraju. Polska jako państwo wskrzeszone po wojnie światowej musi dbać przede wszystkim o szerokość pracy sportowej. Idąc w tym kierunku Polska osiągnęła na tym polu, mimo niekorzystnych warunków, tak finansowych jak też technicznych warunków pracy sportowej niezłe wyniki.

Posiadamy dzisiaj w Polsce przeszło milion młodzieży zrzeszonej w różnych organizacjach, w których uprawiane jest wychowanie fizyczne i sport. Niezależnie od powyższego ogromne masy młodzieży ćwiczą w ramach szkół, w których wychowanie fizyczne coraz lepiej jest prowadzone.

Związki sportowe, przedsiębiorstwa fabryczne, samorządy, jak również Państwo posiadają dzisiaj coraz więcej urządzeń sportowych pozwalających na należyte uprawianie sportu przez szerokie rzesze. Najgorzej pod tym względem stoją niektóre jeszcze wielkie miasta, gdzie brak terenów nie pozwala na należyłą rozbudowę urządzeń sportowych.

Liczba tych urządzeń dostępna dla młodzieży wynosi dzisiaj w Polsce w/g statystyki sprzed dwu lat: 2000 boisk piłki nożnej, 7500 mniejszych placów sportowych, 900 boisk gimnastycznych, 1800 kortów tenisowych, 200 ogródków jordanowskich, 1200 sal i hal gimnastycznych, 300 pływalni letnich, 15 pływalni zimowych, 250

przystani wioślarskich i stanic kajakowych, 40 skoczni narciarskich, 600 lodowisk i torów łyżwiarskich, 150 schronisk turystycznych, 70 poradni sportowo - lekarskich. I pomyśleć, że w r. 1918 prawie nic nie mieliśmy i że to jest nasz własny dorobek!

Znamienną cyfrą obrazującą zainteresowanie sportowe społeczeństwa jest liczba POS co roku używana. W ostatnich latach liczba zdobytych POS dochodziła do 400.000 przy czym w pierwszym roku wprowadzenia POS t. j. w r. 1931 osiągnęła ona cyfrę jedynie 16.000.

W ogólnym dorobku wychowania fizycznego Państwa cennym jest też dorobek Związku Strzeleckiego. Można powiedzieć na podstawie zdobytych przez Z. S. państwowych odznak sportowych dochodzących w grupie cywilnej do 62%, że Zw. Strzelecki jest orga-

nizacją, która prowadzi i propaguje wychowanie fizyczne i sport w najszerszych masach. Poza tym ma Zw. Strzelecki poważne zasługi w wprowadzeniu na szersze tory sportowe marszów zespołowych, których koroną jest doroczny marsz Szlakiem I Kadrowej na szlaku Kraków - Kielce.

Bardzo duży jest dorobek Z. S. w strzelectwie sportowym. Od początku wprowadzenia tego działu sportu Zw. Strzelecki jest niejako jego opiekunem i mandatariuszem z ramienia Międzynarodowej Federacji Strzelectwa sportowego. Również „odznaka strzelecka” została zaprowadzona z inicjatywy Zw. Strzeleckiego. Jaką cieszy się popularnością świadczy fakt, że w ostatnim roku sprawozdawczym t. j. 1937 zdobyto ogółem w Polsce około 400.000 odznak strzeleckich!

M. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW LIGI.

Ostatni tydzień gier ligowych obfitował w szereg ciekawych wyników, które jakkolwiek nie zmieniły góry tabeli, tym nie mniej zrobiły pewne przegrupowanie w środku tejże. W Poznaniu Warta pokonała wysoko Cracovię 7:1, we Lwowie Pogoń ledwie wywalczyła zwycięstwo ze Śmigłym z Wilna w stosunku 3:2, spotkanie Ruch — Polonia zakończyło się wynikiem 3:2, Wisła rozprawiła się z ŁKS 7:3, a AKS wygrał w Warszawie z Warszawianką 3:0. Dodatkowe spotkanie ligowe Polonia — Cracovia zakończyło się zwycięstwem Polonii 2:0. Ostateczne wyniki gier o mi-

strzostwo Ligi za rok 1938 przedstawiają się następująco: Ruch, Warta, Wisła, Polonia, Pogoń, AKS, Cracovia, Warszawianka, ŁKS, Śmigły. Dwa ostatnie Kluby spadają z Ligi. Na ich miejsce wchodzi krakowska Garbarnia i łódzki Union Touring.

ANGLIA — KONTYNENT.

W Londynie odbyło się spotkanie piłkarskie między reprezentacją Kontynentu a reprezentacją Anglii. Zwyciężyła Anglia 3:0. Gracze kontynentu, jakkolwiek dobrzy każdy z osobna, nie mogli się z powodu małego zgrania zdobyć na lepszy wynik. Spotkanie to oglądało 80.000 widzów.



Marszałek Józef Piłsudski wśród sportowców.

CUDA POLSKI Tom XIII. Tadeusz Łopalewski. MIĘDZY NIEMNEM A DŹWINĄ z przedmową Marszałka Senatu Aleksandra Prystora. Cena 6 zł.

Każdy nowy tom „Cudów Polski” w domu polskim — to jakby węć żywcem weszła nowa kraina wielkiej i pięknej Rzeczypospolitej: widna jej bohaterska przeszłość, jawne uroki ziemi, tętni prawda i mocą rytm doby współczesnej.

Tadeusz Łopalewski, który w poznawaniu Wileńszczyzny i Nowogródzkiej Ziemi łączył wrażliwość serca z chłodnym obiektywizmem, przedstawia nam te nasze najdroższe „kresy” w książce, której sam tytuł „Między Niemnem a Dźwiną” drga życiem dziejów i mieni się barwami najpiękniejszego krajobrazu.

Rozdział pierwszy „Dwa serca” od razu wyjaśnia koncepcję autora, a przez jego widzenie i sens historii, w której przez serce Jadwigi weszliśmy tam, w północne międzyrzecze, gdzie serce Piłsudskiego się poczęło i znużone olbrzymim wysiłkiem wskrzeszenia Ojczyzny spoczęło — przy Matce. Widzimy Ją (ostatni rozdział) „Matkę Bohatera”; zjawiają się wspomnienia Zułowa, a z ruin jego wyrastają jasne ściany setki szkół rosnących imię Marszałka; gwar głosów dziecinnych od nich bije: to jutro tej krainy, której przegląd daje dzieło Łopalewskiego.

W KOMPANII ZWIADOWCÓW, Jarosław Sopoćko, W. I. N. O., Warszawa 1938, Cena 5 zł.

Literatura nasza liczy już sporą ilość pamiątek wojennych z okresu zawieruchy światowej jak na przykład praca Jungera p. t. „Książę piechoty”, Piątkiewicz — „Pod pruskim hełmem”, Potrykusa — „Kaszub spod Verdun” i inne. Do liczby tych pamiątek przybywa nowy — tym razem traktujący o przeżyciach z frontu wschodniego. Tytuł pamiątki „W kompanii zwiadowców”. Autor prowadził stale pamiątkę. Część jego ogłoszona obecnie dotyczy okresu 8.III. 1916 — 6.XII. 1917 roku mianowicie udziału autora w walkach pod Rygą i na Podolu w 50 p. strzelców syberyjskich. Swe przeżycia wojenne notuje autor w pamiątku „na gorąco”, z dnia na dzień z zadziwiającą wprost szczerością. Z kart pamiątki poznajemy rzeczywistość bojową, żołnierza frontowego i jego reagowanie na warunki tej rzeczywistości, jego nastawienie psychiczne, jego męstwo i chwile słabości, gdy potęga współczesnego boju doprowadza go wprost do szaleństwa. Książka zasługuje na uwagę. Uprzejmości ona czytelnikowi nie tylko jak

wygląda współczesny bój, ale i cała codzienna, szara praca i bytowanie żołnierza w warunkach frontowych. Ponadto nasunie mu ona szereg refleksyj jak silne musi być przygotowanie moralne żołnierza, aby w ogniu walki spełnił on należycie swój obowiązek.

Feliks R. Bursa: JAKO JĘDRUS WÓJTEM OSTOŁ. Teatr Polski Żywej. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 92. Zł. 2,—

Jest to pierwsze wybitniejsze sceniczne ujęcie problemu nowej wsi w Polsce niepodległej. Tłem historycznym sztuki są wydarzenia z r. 1920, kiedy to ochotniczy zaciąg do Wojska (Polskiego) objął i wieś, dając Polsce nie tylko świetnego żołnierza, ale i nowego dobrego obywatela odrodzonego Państwa. Doniosłą sprawę uobywatelnienia, dokonywującą się wśród młodego pokolenia chłopskiego pod wpływem wielkich wydarzeń historycznych rozwija autor w szeregu rodzajowych obrazów na tle obyczajowego życia wsi podhalańskiej, gdzie rozgrywa się główna część akcji.

Wstępne uwagi i dokładne wskazówki inscenizacyjne wytrawnego znawcy i współpracownika teatru ludowego p. M. Mikuty, oraz nuty pieśni śpiewanych w sztuce i wzory dekoracji przydają dla poszczególnych obrazów dużo praktycznej wartości pięknemu wydaniu tej nowej patriotycznej sztuki. Nadaje się ona na przedstawienia popularne, tak w teatrach ludowych, jak i artystycznych, szczególnie w związku z obchodami i uroczystościami narodowymi.

Mieczysław Żylder: URLOP NA WODZIE. Żagłówką z Poznania do Gdyni. — Reportaż ze szlaku: Warta, Noteć, Kanał Bydgoski, Brda, Wisła, Zatoka Gdańska. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938. Str. 93, 19 ilustracji. Cena zł. 1.80.

Książka ta to nie tylko ciekawy reportaż, lecz równocześnie nader pożyteczny przewodnik. „Żywiołowemu tempu, w jakim poczęła się u nas ostatnio rozwijać turystyka wodna,—pisze autor w przedmowie — nie dotrzymuje kroku odpowiednia literatura pomocnicza. Daje się tu wciąż jeszcze odczuwać dotkliwy brak przewodników i sprawozdań, dotyczących najważniejszych nawet szlaków, do których między innymi zaliczyć wypada szlak: Poznań — Gdynia. Ta niewątpliwa luka była mi bodźcem do skreślenia opisu wyprawy żeglarskiej, którą zrobiłem, Wartą, Notecią, Kanałem Bydgoskim, Brdą, Wisłą i morzem do Gdyni”.

Wyprawę tę opisuje autor w sposób barwny i zajmujący, podnosząc uroki



STRZELCY GWARZA

„DZIĘKUJĘ WAM CHŁOPAKI”

Gospodarz Prosko nie lubił strzelców. Uważał, że na swoich zbiórkach czas marnują, zamiast rodzicom w polu pomagać. Stach, jego najstarszy syn, który również był strzelcem, musiał, po powrocie ze zbiórek, godzinami wysłuchiwać narzekania ojca.

Aż parę dni temu Stach w ogóle na zbiórkę się nie zjawił. — Na pewno go ojciec nie puścił... Po ćwiczeniach strzelcy udali się do chałupy Proski. Stary przywitał ich chłodno. — Stach musi kartofle kopać, nie mam na robotników!

Po takiej odpowiedzi strzelcy szybko opuścili chałupę. Zał im Stacha było, ale coś poradzić, stary Prosko ma słuszność, Stach jest w polu potrzebny. Nagle jeden z nich odciągnął paru kolegów na bok, coś szepnął, strzelcy się ożywili. Zbliżyli się do nich inni, półgłosem nad czymś radzono. — Dobra jest, zrobimy tak! — zawołał któryś.

Nazajutrz, gdy gospodarz Prosko wyszedł do roboty, zauważył na swoim polu kilkunastu strzelców. Cholery mi zagon depczą, — mruknął wściekły i ruszył szybkim krokiem. Był już blisko: co to? Chłopcy mu kopią ziemniaki? Zdziwił się. Pozdrowili go, nie przerywając pracy. To wy mi pomagać przyszli? — przemówił gospodarz. — Tak gospodarzu, skopiem wam całe pole, byście dziś Staśka na zbiórkę puścili, — odparł jeden ze strzelców. Stary milcząc zabrał się do roboty.

Pracowali cały dzień. Aż przed wieczorem ostatni worek z pola zniesiono.

Strzelcy zabierali się do odejścia. Stary Prosko wyciągnął do nich rękę: — Dziękuję wam chłopaki! — A później, żeby pokryć uzurpowanie, zawołał w stronę chałupy:

— Stasiu, co się guzdrzesz, nie wiesz, że na zbiórkę trza iść!

Jacek.

włóczęgi wodnej, która, jak twierdzi, „daje siły i zdrowie oraz uczy o kraju ojczystym trafniej od najlepszego podręcznika geografii”.



ORLEĆTA

Kiedy przed orlećtami zostaną otwarte drzwi szkoły?

(Głos działacza Z. S.)

Historyczne wypadki ubiegłych dni niedwuznacznie mówią nam, że prawo do życia i działania posiadają tylko państwa o silnym i zdrowym organizmie.

Tylko te państwa, które wyteżoną pracą zdołały wznieść się na wysoki poziom potęgi duchowej, wyrażającej się w konsolidacji całego narodu i potęgi militarnej, w formie silnej i dobrze uzbrojonej armii.

Może nigdy, jak dziś, staje się aktualne hasło rzucone przez Marszałka Józefa Piłsudskiego: „Każdy obywatel — żołnierzem, każdy żołnierz — obywatelem”.

Musimy dokładnie zdawać sobie sprawę i zawsze pamiętać, że Ojczyzna nasza pozbawiona niemal całkowicie naturalnych granic obronnych, musi swoje granice osłaniać, jak żywą tarczą, szeregami żołnierskimi, złożonymi z obywateli przygotowywanych moralnie i fizycznie do spełnienia najzaszczytniejszego obowiązku — do obrony. Aby przygotować obywateli do tak wzniosłych i pięknych, a zarazem ciężkich obowiązków, należy rozpocząć pracę w tym kierunku nad młodzieżą uczęszczającą do szkół powszechnych.

Wprawdzie program szkół powsz. wyraźnie o tym mówi i każda szkoła to tak ważne zadanie pod nazwą wychowania obywatelsko-państwowego realizuje.

Lecz żeby jeszcze bardziej wpoić w młode dusze cnoty obywatelskie, ugruntować czynną miłość Ojczyzny, wszczepić kult bohaterstwa wielkich wodzów, wdrożyć do obowiązkowości, posłuszeństwa, porządku, bezinteresowności, ofiarności i koleżeństwa, należy nad młodzieżą pracować nadprogramowo, poza oficjalnymi godzinami szkolnymi, czyli w organizacjach uczniowskich.

Najbardziej nadającą się organizacją do realizowania tych pięknych i koniecznych zadań są Orlećta Z. S.

Nie wiem dlaczego drzwi szkoły przed orlećtami są zamknięte?

Kto bliżej zetknął się z tą pracą wie doskonale, że wyżej wymienione cele z zakresu pracy wychowawczej pokrywają się z programem pracy dla orlećt.

Czyż budzą one jakieś zastrzeżenia, czy wątpliwości? Zdaje się żadnych. Tym dziwniejszym staje się dzisiejszy stan rzeczy, jeżeli zważywszy, że władze wojskowe do orlećt odnoszą się jak najprzychylniej i popierają je.

Dlaczego więc nie wolno tej organizacji rozwijać się na terenie szkoły?

Przejrzyjmy program pracy orlećcej, prawa i przyrzeczenie. O czym tam się mówi, jak nie o wyrabianiu cnót obywatelskich, żołnierskich i czynnej miłości Ojczyzny.

Otwórzmy więc orlećtom drzwi szkoły, a przysporzymy Polsce takich synów jakim był patron orlećt — pułkownik Lis-Kula.

*Józef Raubo.
komp. Z. S.*

Zwracamy uwagę organizatorom i kierownikom pracy orlećt, że w Nr. Nr. 41 i 42 „Strzelca” z r. bież. zamieściliśmy obszernie omówienie obowiązującego obecnie projektu instrukcji orlećt.

Jest to materiał nieodzowny w pracy orlećcej.

OBÓZ ORLEĆT Z. S. ŁÓDŹ — POWIAT.

Związek Strzelecki Łódź — Powiat zorganizował ubiegłego lata obóz dla orlećt Z. S. w Lubkowie, na Pomorzu (nad jez. Żarnowieckim).

Kadrę obozu stanowili: kmdt. komp. Z. S. Stolarski Józef, instruktorzy: ppor. rez. Załęski Kazimierz i komp. Z. S. Grzymski Wacław, oboźny — Makowski Stanisław. W obozie przebywało 38 orlećt, reprezentujących 9 oddziałów Z. S. w powiecie łódzkim.

Obóz urządzono kosztem 1507.21 zł., z czego orlećcy wpłacili 570 złotych.

Pracowity dzień obozowy rozpoczął się o godz. 6-ej, a kończył o godz. 21.15.

Wyszkolenie programowe wypełniało codziennie 8 godzin.

Obóz był wizytowany przez szefa Wydziału W. O. Kmdy Głównej Z. S., przez kmdtą Z. S. Łódź—Powiat, ob. Fiedotjewą.

Sprawnosć orlećcia I-go stopnia zdobyło 15 orlećt, a II-go stop. 23 orlećt.

W czasie trwania obozu urządzono 2-dniową wycieczkę po wybrzeżu morskim.



W obozie orlećt Z. S. Łódź-Powiat.



Drąg — czy karabin?

Zdawałoby się na oko, że pisać w dwudziestą rocznicę Niepodległości o karabinie (rozumie się o karabinie wojskowym!) w sąsiedztwie artykułów, poświęconych tej rocznicy, należałoby tylko w tym wypadku, gdyby z datą 11 Listopada zbiegała się jakaś jubileuszowa data polskiego karabina wojskowego czy też polskiego strzelectwa w ogóle.

A wiemy na ogół wszyscy, że tak nie jest. Sądźmy poza tym my wszyscy, którym dzieje naszego strzelectwa są mniej lub więcej dokładnie znane, że do dwudziestu lat brakuje nam w strzelectwie co najmniej trzechlecia, jeśli przyjmować będziemy rok 1921, w którym dzisiejszy Związek Strzelecki wystąpił z konkretnym programem wyszkolenia strzeleckiego w swoich szeregach i otrzymał pierwszy mandat prowadzenia i reprezentowania strzelectwa polskiego na wewnątrz i na zewnątrz kraju, za datę zorganizowania strzelectwa w Polsce poza szeregami wojskowymi.

Tymczasem i taki sąd byłby mylny najzupełniej. Jubileusz dwudziestolecia polskiego strzelectwa z karabina wojskowego minął właściwie już dość dawno. Minął nie tylko dwudziestoletni, ale i dwudziestopięcioletni czyli srebrne gody polskiego strzelca i karabina.

Jakto? — A bardzo zwyczajnie. Nikt, co prawda, o tym w strzelectwie nie pamiętał i nie pokusił się — o ile nam wiadomo — ani o specjalne podkreślenie, ani o przypomnienie, ani wreszcie o święcenie uroczystości tej niewątpliwie godnej uwagi rocznicy. Jednakowoż nie zmienia to faktu, że i dwudziestolecie i dwudziestopięcolecie minęły, a zaledwie dwa lata oddziela nas od trzydziestolecia.

Gdy więc w chwili obecnej święcić mamy uroczystość 20-lecia Niepodległości, gdy zarówno państwo, naród cały i poszczególne organizacje czynić będą rachunek wspo-

lnień i rachunek dorobku, osiągniętego na przestrzeni tych lat dwudziestu — pokusiliśmy się w tym artykule przede wszystkim o przypomnienie tego niezaprzeczonego faktu, że jesteśmy już poza wspomnianymi jubileuszami strzelca złączonego z karabinem. Napała to nas słuszną dumą i radością, nas jako członków Związku Strzeleckiego.

Przypomnienie jest proste. Uważamy mianowicie, a uważamy bez wątpienia słusznie, że z chwilą, gdy w roku 1910 padły w szeregach ówczesnego Związku Strzeleckiego pierwsze strzały z nielicznych Manlicherów, zakupionych dla wyszkolenia strzeleckiego — z tą chwilą został zawarty ślub polskiego strzelca z karabinem wojskowym w celu wywalczenia Niepodległości, którą dziś od lat dwudziestu się cieszymy.

I to jest cała tajemnica.

Ale nie tylko o to nam chodzi w tym artykule, któremu nadaliśmy tak dziwny nagłówek.

Każdy rok Niepodległości naszego państwa, każda jej rocznica, którą nasze obecne pokolenie i tyśiączne dalsze pokolenia święcić będą, łączy się nierozwalnie z Imieniem Tego, który był tej Niepodległości Twórcą.

Na kanwie Jego myśli o strzelaniu i karabinie oparliśmy więc dalszą część naszych rozważań i z Jego słów wzięliśmy nagłówek.

Jeśli się zastanowimy nad tym, co Związek Strzelecki w Polsce Niepodległej dla strzelectwa zrobił, jeśli pomyślimy ile to strzelców o Odznakę Strzelecką w całym kraju zostało przeprowadzonych, ile obywateli pociągnęliśmy do wzięcia broni w rękę i odstrzelania „10 strzałów ku Chwale Ojczyzny”, ile już z trudem i móżolem własnych strzelnic zdołaliśmy sobie wybudować, to radość i dumę naszą rosną niepomniernie. Spełniliśmy bowiem dobry czyn w dorobku 20-lecia Niepodległości, bo

przysporzyliśmy niewątpliwie oczywiście wielu obywateli, umiających obchodzić się z bronią. Przysporzyliśmy takich, dla których karabin — narzędzie obrony kraju — przestał być dziwologiem, w których rękę nie jest „bezużytecznym drągiem”, jak go nazywał Komendant swego czasu w numerze 4/5 „Strzelca”, mówiąc o tym, że strzelanie tylko wtedy jest coś warte, gdy jest „celowe”, to znaczy dobrze i spokojnie celowane i trafne!

Bo niewątpliwie jest to rzecz jasna jak słońce, i któż o tym lepiej mógł wiedzieć, jak nie Komendant Józef Piłsudski, że wartość obrońcy kraju, wartość żołnierza na wojnie, związana jest ściśle z umiejętnością dobrego i celnego strzelania? A przecież my strzelcy — jesteśmy żołnierzami!

Dla tego też w naszym strzeleckim dorobku pomnażać musimy umiejętności strzeleckie a szczególnie z karabina wojskowego! Całą parą! Ile tylko sił strzeleckich! W każdej okazji programowego wyszkolenia, przy każdej okazji zawodów powiatowych, okręgowych i narodowych.

Karabin wojskowy w naszym szeregach nie może być „bezużytecznym i niewinnym drągiem”, z którego wprawdzie umie się dać strzał, ale niecelny. Nie wystarczy, jak mówił Komendant, aby ogień był szybki, czyli „mechaniczny” — musi być „celowany”! Tego musimy się nauczyć na lekcjach wyszkoleniowych z karabina wojskowego. Każdy strzał strzelca ze Związku Strzeleckiego musi trafiać, bo tak chciał Komendant, a Jego wola to nasze strzeleckie przykazanie!

Gdy więc z prawdziwą dumą patrzymy w 20-ą rocznicę naszej Niepodległości na nasz strzelecki dorobek, gdy słusznie możemy się szczycić, że wśród nas nie ma takiego, coby według słów Komendanta o tureckich żołnierzach „przykładał kolbę podczas strzelania do czoła albo do brzucha” — postanówmy sobie wszyscy w tę 20-tą rocznicę, że będziemy celnymi strzelcami. Nie drąg więc bezużyteczny — a karabin w rękę strzelca!

Tak bowiem, powtarzamy, chciał i tak nam kazał Komendant Józef Piłsudski!

S. A.

STRZELEC OBYWATEL

Z doświadczeń „Żywej Gazetki”

W pracy oświatowej znamy bardzo dużo form oddziaływania. Możemy nimi dysponować w zależności od potrzeb poszczególnych terenów i tych czy innych właściwości środowisk. Czasem dobór formy naszych poczynań decyduje o powodzeniu lub załamaniu się przedsięwziętej akcji. Każda przecież wieś i każde miasteczko żyje w innych warunkach, odmienne nieco ma potrzeby, a siłą rzeczy we właściwy tylko dla siebie sposób będzie reagować na każdy bodziec, a więc i na oddziaływanie oświatowe. Nie jestem zwolennikiem liczebnego przerostu form pracy w dziale oświaty pozaszkolnej, ale zdaję sobie sprawę, że potrzeby poszczególnych terenów muszą być umiejętnie zaspokojone przez właściwe i znajdujące odźwięk oddziaływanie.

Jeżelibyśmy chcieli powiedzieć co utrudnia postęp oświaty na wsi, to nie moglibyśmy pominąć takich spraw jak brak gazet i radia. A przecież jedno i drugie zakorzenia się na gruncie wiejskim ogromnie wolno. Gazeta naprzykład napotyka na podwójny mur: jest nim z jednej strony analfabetyzm, a z drugiej niedostatek materialny. Praca oświatowa na wsi odbywa się przeważnie na terenie tej lub innej organizacji, co niektórych odstrasza ze względu na składki, oraz skrupowanie statutem i nałożeniem pewnych obowiązków. Zależy nam jednak, by wpływami swoimi objąć jaknajszersze masy. Siłą rzeczy musimy znaleźć taką formę pracy, która przyciągnie nawet tych co wzdragają się przed wstąpieniem do jakiegokolwiek organizacji. Biorąc to wszystko pod uwagę, oraz wychodząc ze słusznego założenia, że każdy człowiek najbardziej interesuje się tym co się wkoło niego dzieje, grono oświatowców na naszym terenie postanowiło prowadzić tak zwaną „Żywą Gazetkę”. Było to cztery lata temu. Pierwszy taki zespół rozpoczął swoją działalność na terenie miasta powiatowego ziem północ-

no - wschodnich. Jeżeli chodzi o charakterystykę miasta to jest ono typowym miasteczkiem w tej dzielnicy Polski, liczy niecałe 7.000 mieszkańców, o przewadze biednej, a jeżeli chodzi o starsze pokolenie, bardzo słabo czytającej ludności białoruskiej. Założeniem więc „Żywej Gazetki” było zastąpić niedostępną ze względów materialnych i technicznych gazetę: bezpłatnie, zrozumiale i bezstronnie informować słuchaczy o wszystkim co się na świecie dzieje. Na zebraniu organizacyjnym Komitetu przeprowadzono obszerną dyskusję nad tym jak taka gazetka ma konkretnie wyglądać. Ustalono, iż będzie ona prowadzona z ramienia Związku Strzeleckiego w świetlicy miejscowego pododdziału w każdą niedzielę zaraz po skończonym nabożeństwie, czyli punktualnie o godzinie 13-tej. Jak doświadczenie wykazało czas ten był bardzo dogodny, bo ludzie wychodząc z kościoła i cerkwi nie mają gdzie się podziać: na obiad jeszcze zawczasie, a chciałoby się w dzień świąteczny posłuchać nowin ze świata i plotek ze swego miasteczka. Na całość gazetki trwającej od półtorej do dwóch godzin składały się oprócz dziesięciminutowego referatu wstępnego następujące działy: wiadomości ze świata, z kraju, z powiatu, sprawy gospodarcze, kobiece i plotki z naszego miasteczka. Do każdego działu wyznaczono innego prelegenta. W ten sposób gazetka była urozmaicona i słuchanie coraz innego człowieka trzymało słuchaczy w nieprzerwanym napięciu. Tak zwany artykuł wstępny naświetlał jedno z najaktualniejszych w danej chwili, a ważnych zagadnień. Wygłaszał go z zasady przewodniczący zespołu redakcyjnego. Wiadomości ze świata i z kraju sprowadzano ze względu na ograniczony czas, najwyżej kilkunastu minut, do podawania wydarzeń z tygodnia w krótkiej formie informacyjnej, choć czasem prelegenci obszerniej naświetlali ważniejsze i

bardziej skomplikowane sprawy. Przy doborze wiadomości nie zominano o tym co słuchaczy najmocniej może ciekawić i największej przyniesie im korzyść. Sprawy drażliwych, wkraczających w kwestii tych czy innych przekonań politycznych nie naświetlano, a podawano jedynie fakty i przyczyny ich zaistnienia. Podobnie jak wiadomości ze świata i kraju, w formie krótkich wzmianek, były podawane również wydarzenia z terenu powiatu. Dział ten, ze względu na bezpośrednią znajomość poruszanych spraw budził swoiste zainteresowanie. Od czasu do czasu prelegent ograniczał ilość informacji o charakterze kronikarskim i naświetlał obszerniej jedno z najbardziej aktualnych w powiecie zagadnień. Sprawy kobiece prowadzi jedna z pań. Oprócz wydarzeń interesujących ogół kobiet podaje ona nieraz przepisy i wskazania potrzebne gospodyniom domu. Dział gospodarczy nie ma stałego prelegenta. Wykorzystują go na zmianę: agronom powiatowy, instruktor oświaty pozaszkolnej, instruktor ogródków, lekarz powiatowy, lekarz weterynarii i naczelnik urzędu skarbowego. Każdy z nich co pewien czas informuje słuchaczy „Żywej Gazetki” o przejawach życia z prowadzonego przez siebie działu, dając zebrany elementarne wiadomości z danej dziedziny i najważniejsze wskazania praktyczne. I tak w okresie wiosennym agronom i instruktor ogródków pouczają słuchaczy co, jak i kiedy należy zasiać. Gdy w powiecie zanotowano wypadki tyfusu brzuszego, lekarz powiatowy mówił na „Żywej Gazetce” o środkach ochronnych zabezpieczających przed rozszerzeniem się tej choroby. Lekarz weterynarii naświetla różne zagadnienia ze swego działu, a naczelnik urzędu skarbowego poucza o sprawach podatkowych. Wszyscy prelegenci starają się mówić przystępnie, jasno i zrozumiale, posługując się prostym słownikiem i wykorzystując w miarę możliwości pomoce naukowe. Prelegenci referujący wiadomości ze świata, z Polski i z powiatu posługują się z reguły mapą, wyjaśniając na początku elementarne zasady orientowania się przy pomocy uwidocznionych na niej znaków. Wykorzystywane są również obrazy, zdjęcia, tablice i wykresy. Agronom powiatowy, mówiąc o nieznanym na

naszym terenie soi, o korzyściach jakie daje i o sposobie jej uprawiania, przyniósł ziarenka tej rośliności, dał po jednym każdemu z obecnych i zachęcił do spróbowania smaku. Przy okazji wykorzystał moment jako chwilę odprężenia i zażartował, że na następną gazetkę radzi przyjść z kubkami, gdyż poczęstuje słuchaczy mlekiem sojowym. Propozycja ta została przyjęta ogólnym wybuchem wesołości.

„Żywa Gazetka” o ile jest należycie zorganizowana i odbywa się w miłej atmosferze, ma znaczną przewagę nad słowem drukowanym: jest bardziej bezpośrednia, więcej może dostosować się do poziomu psychiki i potrzeb słuchaczy, pozwala na stawianie pytań i udzielanie odpowiedzi, może w znacznie szerszym zakresie wykonać pomoc naukową, a nawet uzupełniać je konkretnymi. Poza tym porusza obok wydarzeń ogólnych sprawy lokalne, mające właściwy sobie koloryt, a mogące zainteresować tylko ludzi z najbliższego terenu. Takimi lokalnymi działaniami są wiadomości z powiatu i miejscowe plotki. Plotki, prowadzone przez taktownego, a zarazem o dużym poczuciu humoru, prelegenta są najbardziej atrakcyjnym działem gazetki. Oto jedna z takich plotek, puszczonej w obieg na „Żywej Gazetce” w okresie Wszystkich Świętych. Prelegent poważnie i z właściwym akcentem mówi: ...Opowiadają, że zarząd naszego miasteczka popadł w czarną melancholię i przez czarne okulary najchętniej patrzy na świat. Mówią, że razi go wszystko co jasne, słoneczne i co budzi w ludziach promyk radości. (Przemalowano wtenczas tablice reklamowe na czarny kolor). Aby i ogół mieszkańców nastroić na ponurą nutę, przemalowano na mieście tablice reklamowe, dając im przynębiający czarny kolor. Jedni mówią, że zrobiono to celem odstraszania niesfornych podrostków, aby nie zrywali afiszów, nim nie obeschnie klej. Drudzy sądzą, że w ogóle w zarządzie są czarne tendencje i jak będą pieniądze to na czarno zostanie przemalowany budynek miejski, chodniki, wszystkie płoty, a ludzie zaczną nosić wyłącznie ciemne stroje. — A może to dlatego, aby odstraszyć spacerujących po chodnikach i w ten sposób uchronić przed wyciera-

niem dziur. Trudno wiedzieć jakie pobudki kierowały zarządem. To rzecz pewna, iż te czarne tablice obrzydzą i tak ponure życie mieszkańców naszego miasteczka. Cieszymy się, że te oznaki żałoby na rogach naszych ulic będą trwały tylko w okresie od Dnia Zadusz nego u katolików do tegoż dnia u prawosławnych, a potem zarząd przemaluje tablice na jakiś kolor weselszy... Nie wiem, czy wier nie oddałem treść utyskiwań prelegenta „naszych plotek”, noszącego w plotce nazwę „powiatowego plotkarza”, bo tak już na świecie jest, „kto czem walczy od tego ginie”.

Gdy „Żywa Gazetka” rozpoczęła swoją działalność trudno było przewidzieć z jakim się ona spotka powodzeniem. Ale w miarę jej istnienia słuchaczy powoli lecz stale przybywało. Na początku złośliwa plotka mówiła, że Komitet redakcyjny głowi się nad tym jakby zdobyć pieniądze i zapłacić słuchaczom, aby chcieli chodzić na gazetkę. Ale oto już w niespełna rok ta sama plotka, trzymająca rękę na pulsie najbliższego życia brzmiała: „Opowiadają, że w budynku strzeleckim ściany powygięły się nazewnatrzą od zbytniego śroku na „Żywej Gazetce”, a jeden ze starszych słuchaczy cały tydzień siedział na swoim miejscu, aby mu krzesła ktoś nie zajął”... I rzeczywiście stało się z czasem tak tłoczno, że nie tylko była pełna sala i korytarz, ale wielu musiało wracać do domu, gdyż w żaden sposób wcisnąć się już nie mogli. Wreszcie przeniesiono „Żywą Gazetkę” do niedawno wybudowanej sali reprezentacyjnej w wydziale powiatowym, która swobodnie może pomieścić 400 osób. Frekwencja spada jedynie w razie przerw z powodu imprez absorbujących wszystkich członków Komitetu redakcyjnego, lub feryj świątecznych, np. w okresie Bożego Narodzenia. Co roku zawiesza się działalność gazetki na okres letni, od maja do września, kiedy przyjemnie i zdrowo można spędzać czas nad rzeką, gdzie w naszym miasteczku jest bardzo ożywiony sport kajakowy. Po każdej dłuższej trwającej przerwie daje się znać słuchaczom o uruchomieniu działalności „Żywej Gazetki” przez ogłoszenia na mieście, oraz powiadania się przy pomocy działu szkolnej, a i książdź nieraz wspomni słówko z kazalnicy. Żywszy kontakt ze słu-

chaczami utrzymuje się przez skrzynkę pytań. Wisi ona w sali, słuchacze wrzucają pytania i wypowiadają swoje życzenia, na które odpowiada przewodniczący gazetki. Przy pomocy skrzynki pytań prowadzi się również dział ogłoszeń. Nie jeden już tą drogą wynajął mieszkanie, znalazł służącą i t. p. Oprócz normalnych numerów od czasu do czasu w miarę potrzeby, gazetka daje numer okolicznościowy, przekształcający się niekiedy w obchód. Wtenczas w ramach jej występują specjalnie zaproszeni prelegenci, zespoły muzyczne, chóry i t. p. Ostatnio gazetka na zakończenie każdego numeru wyświetla króciutkie filmy naukowe i o charakterze rozrywkowym. „Żywa Gazetka” szeroko zyskała sobie rozgłos i uznanie. Najlepszy dowód, jakim cieszy się powodzeniem, to choćby fakt, że niektórzy słuchacze regularnie na nią przychodzą ze wsi odległych o cztery kilometry. Wzorując się na naszej gazetce powstało już na terenie powiatu sześć podobnych komórek pracy oświatowej, a sąsiednie powiaty również prowadzą już „Żywą Gazetkę”. Praca taka inaczej musi wyglądać na wsi, gdzie najczęściej jest tylko jeden oświatowiec i możliwości urozmaicania są znacznie mniejsze (n. p. brak kina). W każdych jednak warunkach można z pożytkiem wykorzystywać gazetkową formę pracy oświatowej. Znam nauczyciela, który od opowiadania nowin ze świata i czytania gazet doszedł do wybudowania przez wieś nowej szkoły i założenia wspólnego sadu o stu pięćdziesięciu drzewkach, a z pewnością dojdzie jeszcze znacznie dalej. Każda forma jest dobra o ile daje rezultaty. „Żywa Gazetka” przyciąga nawet i tych co nie zdecydowaliby się wstąpić do żadnej z organizacji. Nie odstrasza ich choćby najbardziej minimalne składki, nie krępują żadne poważniejsze zobowiązania. Nawet obecność jest nieobowiązkowa, chodzą jedynie ci, którzy w danej chwili mają ochotę. A zainteresowanie przecież jest rzeczą niezmiernie ważną. Czułbym ogromne zadowolenie, gdyby mój artykuł, napisany po czteroletniej pracy w „Żywej Gazetce”, obudził w kimś chęć zastosowania podanej przeze mnie formy pracy oświatowej na swoim terenie.

Witold Rodziewicz.

Z niedawnych dni

— Józek, wstawaj, leć po sól! A to utrapienie z tym chłopakiem! Wieczorem to go trudno od gazety oderwać, a jak poleci do tej swojej świetlicy, to nie wiadomo kiedy się namysli wrócić. A rano to choć ręce se urób, a on się wyleguje i nic nie pomoże...

— Nie gadajcie, matko. Przecie zawsze tak nie było; że teraz ma być ta wojna z Czechami, a może i bolszewikami, to i ciekaw jestem gazetę poczytać, albo radia posłuchać.

— Wojny im się zachciało, a soli do śniadania kto przyniesie?

— Już lecę.

Włożył maciejówkę i szybko wybiegł do sklepu. Idąc podśpiewywał sobie zaszłyszana wczoraj piosenkę:

Bo jak wojna, no to wojna,

A na wojnie żołnierz pan.

Czuł się już żołnierzem. Właśnie wczoraj komendant oddziału opowiedział im, że na Śląsku ćwierć miliona Polaków znajduje się pod czeskim panowaniem, że dawniej, 20 lat temu, gdy Polska ciężki bój wiodła z bolszewikami, Czesi napadli ją z tyłu i zagarnęli szmat ziemi. Przez 20 lat gnębili lud polski i chcieli go na Czechów przerobić. Teraz skończyła się polska cierpliwość. Jeśli Czesi nie oddadzą zrabowanej ziemi po dobrej woli, Polacy sami ją sobie zabiorą. Już zapisują ochotników na tę wojnę z Czechami i mają z nich zrobić Korpus Zaolzański. A Związek Strzelecki nie może zostać w tyle. Wszyscy musimy pójść, odebrać co nasze. Prawda?

— Prawda, odpowiedziały twarde głosy strzeleckie.

— Pójdziecie?

— Pójdziemy...

Żaden z nich nie pomyślał, że zostawi chatę i rodziców bez opieki. Żaden nie pomyślał, że przecież dwa kilometry dalej jest bolszewicka granica, skąd wróg może napaść.

Tak wielka wiara w potęgę Polski była w ich sercach, że nawet na myśl żadnemu nie przyszło, że Polskę może kto zaczepić.

Po zbiórce rozeszli się do domów. Kilku wstąpiło po papierosy do sklepu, tu o mało nie doszło do awantury. Sklepiarz pakował towar do pak, nie zwracając uwagi na strzelców.

— Cóż to tak, panie Sroczyński, pakujecie? Sklep przenosicie, czy co?

— Przenoszę, przenoszę do Warszawy. Nie słyszeliście, że wojna ma być? Pewnie już jutro tu będą bolszewiki, ja nie głupi zostawać.

— Panie Sroczyński, co pan za głupstwa wygaduje, weźmiemy od Czechów co nasze i już, a jakby bolszewik w tę sprawę chciał swój nos wsadzić, to mu go tak przytniemy, że spuchnie jak bania i odechce mu się mieszać w cudze sprawy. Już raz dostał lanie od Marszałka Piłsudskiego, teraz może dostać od Marszałka Śmigłego.

— Co wy tam rozumiecie. Ja wiem, że będzie wojna i trzeba wiać.

— Głupiście, panie Sroczyński. Polsce nikt nie da rady. I Niemiec z nią chce żyć w zgodzie i Francuz a taki bolszewik będzie się stawiał?

— Wam się zdaje, że tylko w Strzelcu są najsmądzejsi. Zostańcie, to zobaczycie jak wam miło będzie dyndać na bolszewickim postronku.

Od słowa do słowa o mało co strzelcy nie pobili tchórzliwego sklepiarza. Aż Józek ich uspokoił.

— Zostawcie, biciem go nie nauczycie odwagi. Pożyje to uwierzy w moc Polski.

Teraz szedł do Sroczyńskiego po sól.

Uciekł czy nie uciekł, rozmyślał. Zapukał — cicho. Zajrzał przez dziurkę — klucza nie ma. A więc wyjechał.

Rozejrzał się. Wioska miała jakoś inny wygląd. W polu ludzi nie było widać. Od chaty do chaty coraz ktoś przebiegał, jakby się spieszył, jakby zaraz coś miało się stać.

Większość gospodarzy siedziała w izbach ze słuchawkami na uszach i czekała, czy radio poda jaką nowinę.

I co to będzie za nowina, wojna czy pokój. Kobiety już na zapas zawodziły i z czerwonymi od płaczu oczami przygotowywały węzłki z pożywieniem. Jakby wezwali rezerwistów, niech choć tyle mają w drodze pociechy, że głodno jechać nie będą.

Rezerwiści spokojnie czekali na rozkaz. Strzelcy biegali jeden do drugiego i zmagali się, żeby razem pójść na ochotnika, nie czekając kart powołania. A gdzie tylko paru ich szło razem, jeden obejmował komendę i zaczynali śpiewać. Kilka takich grup śpiewających wędrowało po wsi rozweselając wolno płynące minuty i godziny.

Koło południa przejechał przez wieś wyładowany rzeczami wóz. To ktoś tchórzem podszyty uciekał od granicy. Przejeżdżającym towarzyszyły okrzyki strzelców.

— Panie odważny, kup se portki na zapas.

— Te, zając, uciekaj, bo żaba idzie.

— Jedź na złamanie karku, tu takich nie potrzeba.

— Kup se spódnice, bo w portkach takim „gierojowi“ nie pasuje.

Jadąca na wozie kobieta schowała twarz ze wstydu, jej mąż także spuścił głowę, ale jechali dalej.

Nikt nic im nie zrobił, strzelcy brzydziliby się nawet dotknąć takie coś, co niby nazywa się człowiekiem, a tchórzliwe gorzej od zająca.

Wieś czekała spokojnie i godnie na to, co miało przyjść.

Aż wreszcie gdy słońko ku zachodowi mocno się pochyliło wybiegł jeden z gospodarzy ze swej izby z krzykiem wielkim.

— Czesi ustąpili, nie będzie wojny!

Już i inni usłyszeli tę wiadomość. Ulica nagle zapełniła się rozradowanymi twarzami. Bez niczyjego rozkazu, samorzutnie udał się tłum do kościoła, aby Bogu za zwycięstwo bez wojny podziękować.

Nikt nie pamiętał o drugim niebezpieczeństwie — ze wschodu. I słusznie. Nie warto było o tym pamiętać. Bolszewicy okazali się mocni w gębie, ale gdy trzeba było z bagnietem i kulą stanąć w obronie sprzymierzeńców, stulili ogon pod siebie i udali, że nic ich ani Czechy, ani Śląsk nie obchodzi.

Na drugi dzień wrócił sklepiarz do opuszczonego domu. Jeszcze zanim sklep otworzył poszedł do świetlicy Związku Strzeleckiego i prosił o wpisanie go do Strzelca.

Mieliście rację, obywatele — powiedział. Polska jest wielka i silna, ma szacunek przyjaciół, a wrogowie jej się boją. Niech i ja się przyłożę do tej mocy naszego kraju, pracując w Związku Strzeleckim.

Józef Prokopiuk.
st. strzelec.

KONTRTORPEDOWCE — OGARY MORZA

W skład naszej floty wojennej weszły niedawno 2 nowe okręty, przedstawiające poważną siłę bojową: „Grom” i „Błyskawica”. Są to kontrtorpedowce innego, większego typu, niż „Wicher” i „Burza”, znane już Czytelnikom z licznych podobizn w pismach codziennych i ilustrowanych tygodnikach a bywalcom Gdyni również z osobistego kontaktu.

O kontrtorpedowcu słyszy się częściej niż o innych okrętach. Dzieje się tak dlatego, że ma on zadania bardzo rozległe i tak rozmaite, że nie będzie zbyt wielką przesadą, jeżeli nazwiemy go „okrętem uniwersalnym”. Jego pierwowzoru szukać należy w lekkiej, szybkiej i zwrotnej korwecie z czasów floty drewnianej, żaglowej. Powstał stosunkowo bardzo niedawno, jako dalsze ogniwo w rozwoju torpedowca, w celu zwalczania tego okrętu, któremu po doświadczeniach wojny rosyjsko - japońskiej, zwłaszcza po pomyślnie przeprowadzonej blokadzie Portu Artura, entuzjaści przepowiadali olbrzymią przyszłość, wróżąc jednocześnie okrętom ciężkim, jak dreadnuty i krążownikom całkowitym zmierzchu. Stało się jednak inaczej.

Niewątpliwie torpeda była i pozostaje nadal bronią straszliwą; najlepszym tego potwierdzeniem jest uzbrojenie w wyrzutnie torpedowe okrętów wszystkich bez wyjątku klas właściwej floty wojennej, od okrętu liniowego, czyli dreadnuta, poczynawszy, na łodzi podwodnej skończywszy. Ale mały i słaby torpedowiec znalazł swojego pogromcę w większym i lepiej uzbrojonym kontrtorpedowcu i dzisiaj przez większość mocarstw jest zupełnie zaniedbywany. Kontrtorpedowiec jest zresztą okrętem tak samo pomysłanym, jak torpedowiec, tylko że prócz torped i aparatów do ich wyrzucania został wyposażony w kilkakrotnie silniejszą artylerię.

„Kontrtorpedowiec”... Już w samej tej nazwie tkwi dzisiaj przeżytek, bowiem poza zwalczaniem zanikających torpedowców okrętowi temu wyznaczono szereg nowych i odpowiedzialnych zadań. Jest to przede wszystkim okręt wielkością i wypornością swoją znacznie przewyższający niewielki torpedowiec. I nie może być inaczej: musi być większy, skoro ma udźwignąć wcale poważną artylerię oraz potężne maszyny, zapewniające mu odpowiednią szybkość, która na pewnych typach tej klasy, zwłaszcza włoskich i francuskich, przekroczyła już 44 mile morskie na godzinę. Mowa tu oczywiście o szybkości maksymalnej, której bynajmniej nie używa się na codzień, ale proszę to przetłumaczyć na termin zrozumiały dla człowieka, przyzwyczai-

jonego do myślenia kategoriami lądowymi, pamiętając, że mila morska — to 1852 metry. Z pomnożenia otrzymamy liczbę kilometrów, równą tej, którą wyciąga pociąg pośpieszny, co na morzu jest już doprawdy szybkością imponującą. Oczywiście, potężne maszyny są odpowiednio ciężkie, toteż wybitnie powiększają wyporność okrętu.

(Przy sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć Czytelnikowi, że „wyporność” — termin używany dla określenia wielkości okrętu wojennego — oznacza ciężar okrętu, równy ciężarowi wypartej przez ten okręt wody).

Posiadając liczne wyrzutnie torpedowe oraz artylerię średnią i przeciwlotniczą, kontrtorpedowiec jest natomiast zupełnie pozbawiony pancerza. Jedynie jego działa zostały obudowane lekkim przedpiersiem, mającym zresztą znaczenie raczej moralne niż praktyczne. Zamiast ciężkiego opancerzenia wyposażono go — jak już wspomnieliśmy — w silne maszyny, dające ogromną szybkość, w której ten łatwowrotny okręt znajduje najlepszą obronę przed nieprzyjacielskimi atakami.

Jak więc widzimy kontrtorpedowiec posiada pierwszorzędne wartości bojowe: uzbrojenie w torpedy i artylerię o kalibrze, pozwalającym na zwalczanie okrętów mniejszych, tudzież szybkość i zwrotność, które z kolei umożliwiają mu uchylanie się od torped i ognia artylerii nieprzyjaciela, oczywiście w pewnych tylko granicach.

Posiadając tak wielkie zalety, kontrtorpedowiec ma niemińsze obowiązki. Już podczas wojny światowej okazało się, że jest on prawdziwym biczem bożym na łodzie podwodne, które jako okręty niezmiernie precyzyjne i wrażliwe na najmniejsze uszkodzenia, winny uniknąć spotkania z nim, jak diabeł święconej wody. Jeżeli Stany Zjednoczone Ameryki mogły przerzucić przez Atlantyk do Francji olbrzymie ilości materiału wojennego i milionową armię, przyczem pomimo prowadzonej przez Niemców bez pardonu wojny podwodnej *ani jeden* transport wojsk amerykańskich nie został w drodze do Europy zatopiony, to stało się to dzięki zasadniczej reformie systemu żeglugi, reformie, która polegała na łączeniu statków w gromadne karawany, płynące zygzakami pod eskortą uzbrojonych w granaty głębinowe kutrów myśliwskich i przede wszystkim licznych kontrtorpedowców. Skoro wejrzymy we właściwe statystyki — które w przeciwieństwie do kłamliwych niejednokrotnie enuncjacji — zdają naprawdę bezstronnie sprawę z prze-

biegu ostatniej wojny, to przekonamy się, że po niewątpliwych sukcesach niemieckich łodzi podwodnych, które topiły coraz to więcej statków osiągając rekord w 1917 roku fantastyczną liczbą 900 tysięcy ton zatopionych w ciągu jednego tylko miesiąca kwietnia, kiedy dostawa materiału wojennego i surowców niezbędnych dla prowadzenia wojny stała pod znakiem zapytania, a koalicja przed widmem nieuchronnej klęski — nagle po wypowiedzeniu przez U. S. A. wojny Niemcom coś się odmieniło. Zatapiany tonaż aliantów i neutralnych zaczął się wyrażać liczbami mniejszymi i co ważniejsze, z miesiąca na miesiąc szybko nadal malejącymi, wreszcie przestał mieć w ogóle dla przebiegu wojny jakiegokolwiek znaczenie.

Poza wspomnianą reformą żeglugi pierwszorzędą w tym rolę odegrały kontrtorpedowce, których liczba po przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych zwiększyła się po stronie koalicji w sposób decydujący. Groźne rekiny oceaniczne, niemieckie „U-booty”, do niedawna postrach kapitanów marynarki handlowej, przestały spędzać sen z ich powiek, przestały dręczyć zmorą mózg „Ojca zwycięstwa” wielkiego Clemenceau, chociaż bowiem pozostały nadal śmiertelnym niebezpieczeństwem dla pojedynczego statku, który zresztą był teraz nader rzadkim na morzach zjawiskiem, to jednak nie mogły już żadną miarą zaważyć na szali wojny.

Kontrtorpedowiec prócz konwojowania karawan transportowych, prócz topienia łodzi podwodnych, za co otrzymał od Anglików i Niemców uzasadnioną nazwę „niszczyiciela”, jest przeznaczony do wypełniania funkcji ściśle bojowych podczas samej bitwy. Tak np. w pamiętnej bitwie Jutlandzkiej, na skutek zdecydowanego ataku kontrtorpedowców niemieckich robi zwrot wtył w obawie przed ich torpedami wielka flota brytyjska, słynna „Grandfleet”, pozwalała Niemcom wymknąć się z położenia, które wobec dwukrotnej przewagi brytyjskiej powinno było stać się ich grobem. Zanim bowiem ciężkie okręty liniowe admirała Jellicoe zrobiły ponownie odwrót ku jądru niemieckiej „Hochseeflotte” — była ona już daleko.

Również w przeprowadzaniu dalekich zwiadów kontrtorpedowce, jako okręty bardzo szybkie, oddają usługi wręcz nieocenione. Że zaś posiadają również urządzenia do stawiania min, więc zreasumowawszy całość ich zadań trudno dziwić się błyskowi entuzjazmu, który zapala się w oku fachowca, kiedy o kontrtorpedowcach mowa.

wać się złudzeniu, jakoby flotyle kontrtorpedowców mogły zastąpić flotę, złożoną z okrętów wszystkich klas. Tak nie jest i być nie może, pomimo że myśl ta niejednokrotnie przychodzi laikom do głowy odbierając jej zdrowy sąd. Pomysł wystawienia floty z samych tylko kontrtorpedowców złożonej należy uznać za zupełnie nieistotny i z punktu widzenia obronności państwa zaliczyć do tej samej kategorii szkodliwych, fantastycznych rojeń, co pomysł zastąpienia okrętów wojennych przez samoloty lub artylerię lądową.

Łączność z krajami zamorskimi oraz samo wybrzeże może być naprawdę bez-

Przy tym wszystkim nie należy oddać pieczę tylko za puklerzem floty złożonej z jednostek wszystkich klas, a więc z okrętów liniowych, krążowników cięższych i lżejszych, kontrtorpedowców, łodzi podwodnych i lotniskowców. Natomiast baterie nadbrzeżne, zagrody minowe i lotnictwo są bardzo niezbędnymi, nawet wręcz niezbędnymi środkami pomocniczymi, ale zastąpić floty w żadnym razie nie potrafią, tak jak na lądzie najliczniejsze nawet czołgi nie zastąpią piechoty i ciężkiej artylerii.

Z czasem wobec narzucania przez współczesną taktykę morską kontrtorpedowcom coraz to nowych zadań powsta-

ła konieczność stworzenia okrętu o jeszcze większej sile bojowej, przy jednoczesnym zachowaniu ich dotychczasowej szybkości i zwrotności. Rodzi się więc nowy typ kontrtorpedowca o wyporności zbliżonej już do ciężaru krążownika lekkiego, sięgającej bowiem 3 tysiące ton. To t. zw. „przewodniki”, czyli „leadery” flotylli kontrtorpedowcowej. Przedstawicielami tego typu są wypierające po niespełna 2200 ton, uzbrojone w 7 dział kalibru średniego, 4 działa przeciwlotnicze i 6 wyrzutni torpedowych okręty Rzeczypospolitej Polskiej: „GROM” i „BŁYSKAWICA”, od których zaczęliśmy niniejsze rozważania

M. Zydler.

ZYCIE STRZELECKIE

KONFERENCJA PREZESÓW ODDZIAŁÓW AKADEMICKICH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Dnia 3 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja prezesów i działaczy Akademickich Oddziałów Związku Strzeleckiego, reprezentujących wszystkie ośrodki uniwersyteckie. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Głównego Z. S. Fr. Paschalski, w obecności Komendanta Głównego Z. S., płk. Tunguz-Zawisłaka.

Na przebieg konferencji złożyły się sprawozdania z poszczególnych terenów, obrazując zakres i charakter pracy strzelców-akademików, która rozwijała się w dwóch zasadniczych kierunkach: wychowania ideologicznego i wyszkolenia członków A. O. Z. S. oraz akcji społecznej wśród szerokich warstw ludności wiejskiej. Na specjalną uwagę zasługuje działalność młodzieży akademickiej Z. S. wśród ludności Wołynia i Podkarpacia. Działalność ta wyraża się w organizowaniu placówek kulturalno-oświatowych, udzielaniu porad prawnych, lekarskich i t. d.

Jako nader istotne zagadnienie, związane z pracą oddziałów akademickich Z. S. omówiona została sprawa legalizacji oddziałów akademickich Z. S. na terenie wyższych uczelni, co ma nastąpić już w najbliższym czasie, oraz sprawa

referatu do spraw akademickich na szczerej władz głównych Z. S.

Konferencję zakończył prezes Z. S. podkreślając, że światopogląd Z. S. zamyka się w życiu, czynach i wypowiedzeniach Józefa Piłsudskiego, że każdy problemat w Zw. Strzel. rozwiązuje się ze stanowiska obrony kraju, co stanowi punkt wyjścia i istotę całokształtu działalności Z. S., podczas gdy w innych organizacjach zasada ta jest tylko jednym z punktów ich zakresu działania.

„Nad nami sztandar niepodległości i wielkiej przyszłości Polski” — zakończył swe przemówienie Prezes Związku Strzeleckiego.

ŚWIETLICA Z. S. W PODŁUŻU.

Związek Strzelecki ma trudne warunki rozwoju na Wołyniu. Kolonie polskie, rozsiane tu, są biedne, młodzież musi szukać pracy zarobkowej, toteż pododdziały Z. S. są nieduże. Praca w nich zależna jest od jednostek kierowniczych. W dniu 16 października r. b. powstała mocna placówka na wschodniej rubież Polski w Podłuzu, gdzie dzięki miejscowemu Zarządowi i naczelnikowi stacji ob. Kozłowskiemu odbyło się poświęcenie nowej świetlicy Z. S.

Z PIŃCZOWA.

W powiecie pińczowskim odbyła się podniosła uroczystość uczczenia walk le-

gionowych pod Czarkowymi i Korczynem. Związek Strzelecki był reprezentowany przez dwie kompanie strzelców.

Program uroczystości obejmował m. in. marsz 10 kilometrów ze strzelaniem, w którym 1 miejsce zdobył patrol Z. S. Topola.

Defiladę strzelców przyjął starosta pińczowski dr. Winiarz.

PRZYRZECZENIE STRZELCÓW W ŚWIECIANACH.

W dniu 23 października b. r. w ramach dorocznego święta Baonu K. O. P. Nowe-Święciany odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia strzeleckiego przez członków kandydatów Oddziału Z. S. Nowe-Święciany.

Po uroczystej Mszy Świętej, oddziały K. O. P. i organizacje P. W.: Zw. Strzel. Zw. Rez. i K. P. W. przedefilowały dziarskim krokiem przed Komendantem Garnizonu p. ppłk. Mirskim-Woleńskim. W parę minut później kompania K. O. P. z orkiestrą oraz oddział Zw. Strzeleckiego, Zw. Rez. i K. P. W. ustawiły się frontem do świetlicy strzeleckiej. Do kandydatów przemówił prezes oddziału Z. S. ob. kpt. s. s. Wacław Kutołowski, który w przemówieniu swoim podkreślił, że strzelcy mogą być dumni, iż przypada im w udziale zaszczyt złożenia tak uroczystego przyrzeczenia, którego treść będzie



1) Z uroczystości poświęcenia świetlicy Z. S. w Podłuzu. 2) Przyrzeczenie strzelców w Święcicach, 3) Strzelcy na uroczystościach w Pińczowie.

dla nich drogowszakem w ich dalszej pracy dla Polski. Przyrzekając wierną i bez zastrzeżeń służbę ojczyźnie, zdają tym samym obywatelski egzamin i dają dowód gorącego przyjęcia wskazań Wielkiego Marszałka. Tekst tego przyrzeczenia nie tylko wypowiadać winni strzelcy, lecz całe zebrane na tej uroczystości społeczeństwo.

Po tym przemówieniu pada komenda „bacność, na ramię broń, prezentuj broń”. Orkiestra K. O. P. gra hymn strzelecki i w tym momencie flaga strzelecka wolno i majestatycznie wznosi się na maszt. Strzelcy wyraźnie i dobitnie powtarzają za swoim prezesem słowa przyrzeczenia strzeleckiego.

Następnie odśpiewano modlitwę strzelecką i „Hej strzelcy wraz”, poczem oddziały odmaszerowały do miejsc zakwaterowania i świetlic.

Tak się zakończyła jedna z pierwszych uroczystości strzeleckich na terenie N.-Święcian. Trzeba jednak stwierdzić, że cała uroczystość strzelecka wywarła potężne i niezapomniane wrażenie wśród wszystkich uczestników tego święta.

Z POWIATU DOLIŃSKIEGO Z. S.

Dnia 25 września delegacja Powiatowej Komendy Z. S. wraz z pocztm sztandarowym wzięła udział w uroczystościach poświęcenia sztandaru strzeleckiego w Żydaczowie.

Dnia 30 września odwiedził powiat Komendant Podokręgu Z. S. w Stanisławowie ob. Matus Roman, wizytując oddziały w Wygodzie, Zakli i Ludwikowie.

Dnia 1 października oddział Z. S. w Roztoczkach zorganizował pod protektorem starosty powiatowego ob. Szacherskiego Zygmunta i prezesa powiatowego Z. S. ob. Szewczyka Franciszka „Wesoły wieczór górski”. Impreza pod względem przygotowania i wykonania stała na wysokim poziomie. Przez członków i sympatyków Z. S. wieczór ten zgromadził w Domu Strzeleckim wszystkich członków miejscowego Koła Szlachty Zagrodowej.

Dn. 2 października odbyło się we wszystkich oddziałach Z. S. na terenie powiatu uroczyste rozpoczęcie roku wychowawczego w pracach P. W. i W. F. Oddziały zwarte wzięły udział w nabożeństwie.

Równocześnie wszyscy członkowie Z. S. uczestniczyli w radosnych manifestacjach urządzonych z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej.

Dnia 9 października oddział Z. S. w Wełdzirzu wzięł udział w uroczystościach poświęcenia nowej szkoły w Wełdzirzu.

PODODDZIAŁ Z. S. W ŻUKOWIE.

Pododdział Z. S. Żuków, w gm. Chodaków, pow. Sochaczew istnieje dopiero 3-ci rok, a choć jest niezbyt liczny, wy-

kazuje jednak żywotność i ofiarność w pracy. Rok bieżący szczególnie zaznaczył się dodatnimi wynikami imprez dochodowych, urządzanych przez strzelców na potrzeby pododdziału. W maju r. b. odegrane zostało przedstawienie amatorskie p. t. „Cud Listopadowy” oraz „Zareczyny pod kulami”. Dochód z przedstawienia oraz urzędzonej po nim zabawy — w sumie zł. 44, posłużył do zakupu desek na scenę i podłogę służącą do zabaw tanecznych na świeżym powietrzu.

W sierpniu r. b. urządzili strzelcy loterię fantową, na której frekwencja była tak duża, że zabrakło biletów, których rozsprzedano 350. Prócz tego w dniu tym odbył się mecz siatkówki między zespołami: Grzyb-Żuków z wynikiem 2:1 dla Żukowa. Po meczu i loterii odbyła się zabawa taneczna.

Dochód z loterii i zabawy w łącznej sumie 124 zł. przeznaczony został na kupno baterii i akumulatora do radioodbiornika 3 lampowego, który udało się dostać dzięki ludziom dobrej woli. Za resztę ma być zakupiona kurtyna, oraz zaspokojone inne potrzeby pododdziału.

Pododdział prowadzi przysposobienie rolnicze: w r. bież. brał udział w pokazie P. R. 1a dożynekach rejonowych we wsi Szczyrzo.

W dniu 11 października zapisało się do pododdziału 5-ciu nowych ochotników — i powstał również tegoż dnia oddział

strzelczyń w liczbie 12. Korzystając z tego iż jest projektowany w Sochaczewie kurs okręgowy dla Komendantek Wiejskich Z. S. jedna ze strzelczyń weźmie udział w Kursie, aby potem kierować żeńskim hufcem. Jest to narazie pierwszy żeński oddział na terenie powiatu.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU Z. S. ZAOSTRAWIECZE.

Zw. Strzelecki na terenie gminy zaostrawieckiej istnieje od r. 1924. Założyli go osadnicy wojskowi. W jesieni 1936 r. oddział został podzielony na 3 pododdz. męskie oraz 2 żeńskie. Od tego czasu pracą swą wysunął się na czoło miejscowych organizacji społecznych. Przyczynił się do tego kom. oddz. ob. Szulc, dzięki któremu Oddział zajął również pod względem wyszkoleniowym pierwsze miejsce w powiecie.

Na terenie gminy rozwija od 2 lat akcja orłat, zorganizowanych w 12 sekcji.

1 października b. r. Oddział rozpoczął swój nowy rok wychowawczy. Na rynku w Zaostrowiecu zebrały się pododdziały męskie i żeńskie oraz sekcje orłat. Raport odebrał kpt. Kledzik, prezes miejscowego koła przyjaciół Z. S. Po raporcie i podniesieniu flag na maszty, odbyło się ognisko, podczas którego wykonano szereg pokazów. Na ognisko, prócz zaproszonych gości, przybyło około 1000 osób z miasta i okolic.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

OSTATECZNE USTALENIE GRANIC MIĘDZY POLSKĄ A CZECHAMI I SŁOWACJĄ.

Po przyznaniu Polsce Śląska Zaolzańskiego, pozostały pewne zagadnienia (komunikacyjne, gospodarcze i t. p.), nierozstrzygnięte. Miały je rozwiązać bezpośrednie rozmowy między rządami polskim, czeskim i słowackim.

W wyniku tych rozmów, zakończonych dn. 1 listopada b. r. ustalono, że komisje graniczne, złożone z fachowców, ustalić ostatecznie granice w terenie do dnia 15 b. m. na Śląsku i do 30 b. m. na terenie Słowacji.

Przy ustalaniu ostatecznych granic przypadną nam jeszcze niektóre gminy z pow. frydeckiego, przylegające do pow. cieszyńskiego i frysztackiego i kilka gmin z pow. czadeckiego. Jednym z większych przesunięć na korzyść Polski jest przesunięcie granicy na zachód od Jabłonkowa z grzbietu górskiego, przez który granica dotychczas przebiegała do rzeki Morawki. Dalsze przesunięcia oddają nam całkowicie linie kolejowe, drogi bite oraz pozwolą na rozwój szeregu miejscowości kuracyjnych, dotychczas przeciętych granicą.

Ustalenie granic brano pod kątem przyszłych przyjaznych stosunków z Czechami i Słowacją.

Ogółem powróciło do Polski (łącznie już ze Śląskiem Zaolzańskim) około 1050 km. kw.

POŚWIĘCENIE STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA W INOWŁODZU.

Dnia 1 b. m. dokonano w obecności Pana Prezydenta Rzplitej poświęcenia starożytnego kościoła św. Idziego w Inowłodzu, w pow. rawsko-mazowieckim.

Kościół ten, rzadki zabytek architektoniczny, został zbudowany w XI wieku przez Władysława Hermana. Wielokrotnie niszczone przez zawieruchy wojenne, do ostatnich czasów dotrwał, jako malownicza ruina.

Dopiero przed dwoma laty, zgodnie z wolą Pana Prezydenta, podjęte zostały prace nad przywróceniem dawnej świetności.

Skromna uroczystość sprowadziła tłumy okolicznej ludności w barwnych strojach łowickich, miejscowe oddziały Zw. Strzeleckiego, oraz szeregi młodzieży szkolnej. Wraz z P. Prezydentem przybył min. Poniatowski, min. Świętosławski, wicemin. Grodyński, Bobkowski i Alexandrowicz, woj. Józefski, Paciorkowski

i Dziadosz oraz dowódca O. K. gen. Thomme.

Po uroczystościach w Inowłodzu P. Prezydent przyjął śniadaniem zaproszonych gości, wśród których znajdowali się przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych z terenu spalskiego.

ZJAZD NAUKOWY, POŚWIĘCONY KARPATOM.

W dniach 30 i 31 października odbył się w Krakowie II zjazd naukowy, poświęcony środkowym i wschodnim Karpatom polskim. Zjazd zgromadził około 300 uczestników ze sfer naukowych i gospodarczych. Na zjazd przybył minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, min. oświecenia publicznego Świątosławski oraz delegaci uniwersytetów w Krakowie, Warszawie i Lwowie.

Na wstępie zabrał głos gen. Kasprzycki, jako przewodniczący komitetu wykonawczego zjazdów naukowych, poświęconych ziemiom wschodnim. W przemówieniu swym gen. Kasprzycki wskazał na wyjątkowe położenie Polski na pomoście wiążącym morza Bałtyckie i Czarne oraz Europę zachodnią z wielkimi obszarami wschodnimi. Położenie to stwarza warunki, w których może istnieć tylko wielkie mocarstwo, oparte na północy o Bałtyk, a na południu o Karpaty.

Tylko Polska — mówił dalej gen. Kasprzycki — oparta o swoje ziemie wschodnie i granicząca na północnym wschodzie z państwami bałtyckimi, a na południowym wschodzie z Rumunią i Węgry, może być tym, czym się staje w naszych oczach: gwarantką wolności i niepodległości narodów zamieszkałych na międzyomorzu bałtycko - czarnomorskim. Dla tego, w kolejności zagadnień, związanych z ziemią wschodnią, nasz wzrok, nasza myśl musi się skierować ku Karpatom.



Płonące gmachy w Marsylii

ZE ŚWIATA

SĄD ROZJEMCZY ROZSTRZYGNĄŁ SPÓR CZESKO - WĘGIERSKI.

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, rząd czeski i słowacki nie zgodził się na bezpośrednie rokowania z Węgry o zwrot ziem węgierskich, a odwołał się do decyzji rozjemców, złożonych z przedstawicieli Niemiec i Włoch.

Dnia 2 b. m. nastąpiło w Wiedniu rozstrzygnięcie sporu przez sąd rozjemczy złożony z min. spraw zagranicznych Ribbentropa i Włoch — hr. Ciano.

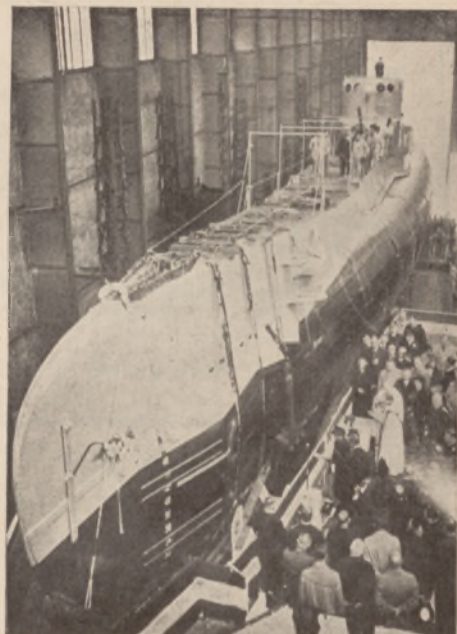
Po wysłuchaniu obydwu stron sąd rozjemczy wydał orzeczenie, na podstawie którego Węgry otrzymały 8 miast; 12.400 km. kw. obszaru oraz 1.064 tys. ludności. Przyznano Węgrom następujące miasta: Ersekujvar (Nowe Zamky), Leva, Losone (Lucenes), Kossa (Koszyce), Ungvar (Użhorod) Munkacs (Munkaczewo), Komarno i Rimska Rota.

Przekazanie przyznaczonych terytoriów winno nastąpić w czasie od 5 do 10 listopada b. r. Terytoria podzielone zostały na 4 strefy, które będą zajmowane kolejno. Załatwienie spraw spornych, wynikających z przekazania przyznaczonych Węgrom ziem pozostawiono komisji węgiersko-czesko-słowackiej.

Podkreślić należy, że sąd rozjemczy nie rozstrzygnął definitywnie sprawy przynależności Rusi Przykarpackiej, pozostawiając rozstrzygnięcie tego zagadnienia swobodnemu wypowiedzeniu się ludności. Fakt przyznania Węgrom najważniejszych miast Rusi, a mianowicie Użhorodu i Munkacza przesądza przyszłe losy tego kraju na korzyść Węgier.

FRANCJA ZRYWA Z KOMUNISTAMI.

W ostatnich dniach ub. miesiąca odbył się w Marsylii kongres partii radykalnej, największego obecnie rządzącego stronnictwa politycznego Francji. W dru-



Nowa polska łódź podwodna „Sęp” przed spuszczeniem jej na wodę.

gim dniu kongresu premier Daladier wygłosił druzgocące przemówienie przeciwko komunistom. Premier Daladier zarzucił komunistom, że najpierw parli do wywołania wojny światowej, a następnie sabotowali zarządzenia rządu, zmierzające do pomnożenia obronności państwa. W polityce swej komuniści posługiwali się najwstrętniejszymi metodami, okłamując społeczeństwo.

Wystąpienie premiera uważane jest powszechnie za ostateczne zerwanie z komunistami i wykluczenie ich z życia politycznego Francji.

Opinia publiczna przyjęła z prawdziwym zadowoleniem zapowiedź premiera Daladiera. Komunizm jednak tak głęboko zapuścił korzenie w życiu Francji, że trzeba będzie niełada wysiłku, aby to życie oczyścić z wpływów komunistycznych. Francję czeka na tym polu długa i uporczywa walka.

KATASTROFALNY POŻAR W MARSYLII.

Marsylię — największe miasto portowe Francji odwiedziła klęska pożaru. Pożar wybuchł w wielkich magazynach towarowych i wkrótce, na skutek panujących wiatrów, przerzucił się na sąsiednie gmachy, ogarniając w końcu całą dzielnicę.

Przybyła straż pożarna okazała się zupełnie bezsilna wobec szalejącego żywiołu. Dopiero sprowadzone specjalnymi pociągami straże z pobliskich miast, po trzech dniach zdołały opanować straszliwą katastrofę.

Obliczają, że ofiarą pożaru padło 69 osób. Straty wynoszą setki milionów franków.

Krązą pogłoski, że sprawcami pożaru są komuniści.

Uchwyty do tokarni,
wiatraki elektryczne

^{p o l e c a}
Neumann i Knitter
Bydgoszcz — Niedźwiedzia 1, tel. 31-41

Julius Musolff T.Z.O.P.
B Y D G O S Z C Z
ul. Gdańska 7, tel. 30-26; 16-50

MAGAZYN MEBLI
J. BARANOWSKI
POZNAŃ, UL. PODGÓRNA 13

Maszyny i narzędzia do obróbki metali i drzewa, gryzy wszelkich profili, noże do heblarek i piły taśmowe, świdry maszynowe, cyrkularki, rozwiertaki, gwintowniki, pilniki, uchwyty do wiertarek i tokarek. Precyzyjne łożyska kulkowe stałe i samonastawne. Kulki stalowe. Tarcze i wyroby szmerglowe oraz wszelkie artykuły techniczne i metale

najkorzystniej
W. GIERCZYŃSKI
Poznań, Św. Marcin 13, tel. 1885

Węgiel, Drzewo
w każdych ilościach
POLECA POLECA
Bolesław Borkowski
Warszawa, Żłota 81, tel. 637-13

Spółka Akcyjna
FABRYKA
Portland-Cementu
„SZCZAKOWA“

PRZEMYSŁ GUMOWY „ARDAL“ S. A.

Lida, ul. Fabryczna 8.

Poleca: Śniegowce, kalosze, buty gumowe — specjalne buty gumowe do robót kanalizacyjnych, polowania i t. d. Techniczne artykuły gumowe ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb kolejnictwa, wojska i przemysłu. Artykuły chirurgiczne, termofory, kręgi do siedzenia, worki do lodu, szpryce, pieluszki i t. d. Opony i dętki rowerowe marki „Superior“.

ODDZIAŁY SPRZEDAŻY: Warszawa Nalewki 28 tel. 12-22-48 — Łódź Południowa 10 tel. 19-231 — Wilno Kwiatowa 4 tel. 20-15 — Poznań Dominikańska 7 tel. 22-43 — Sosnowiec 3-go Maja 21 tel. 62-302.

„Huta Ludwików“ Sp. Akc. KIELCE

poleca: **MOTOCYKLE** popularne (setki) własnej produkcji (rewelacyjnie niska cena — niebywała wytrzymałość) **PIECE** pokojowe stałopalne S-H-L (emaliowane i grafitowane). **RADIATORY** (grzejniki) stalowe do centralnego ogrzewania, oraz podkowy żaluzjowe i boilery na ciepłą wodę.

Kuchenki gazowe „DOMOGAZ“ (nie wymagają instalacji, oszczędne i higieniczne). Wyżymaczki hydrauliczne i pralki wahadłowe. Higieniczne zbiorniki na odpadki, automatycznie zamykane.

HEŁMY strażackie ze stali nierdzewnej (znormalizowane) — oraz hełmy stalowe O.P.L. **SZABLE** oficerskie typu polskiego, chromowane, oraz niklowane. Naczynia ze stali nierdzewnej, kwasoodpornej, dla przemysłu chemicznego.

Bacon Export Gniezno

Sp. Akc.

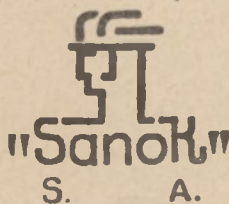
Dyrekcja w Bydgoszczy, Maksymiliana Piotrowskiego 12/14, telef. 26-80
Biuro w Warszawie, ul. Lwowska 9 m. 10, telefon 9-50-61.

ODDZIAŁY FABRYCZNE w Bydgoszczy, Dubnie, Gnieźnie, Grodzisku, Skalmierzycach, Tczewie i Warszawie.

Eksport i sprzedaż w Kraju bekonu, Konserw mięsnych i jarzynowych, smalcu, wędlin, drobiu i jaj.

„SANOK“

Polska Spółka
dla Przemysłu Gumowego
Sp. Akc.



Sanocka Fabryka AKUMULATORÓW

Sp. Akc.

nowoczesne zakłady przemysłowe produkują:

Artykuły techniczne gumowe. Opony i dętki rowerowe marki „Sanok”. Obręcze gumowe do kół powozowych. Podkowy gumowe. Gąbki kąpielowe marki „Sanok”. Obcaszki i płyty podeszwy (tzw. skórguma). Węże gumowe do wody, smarów i benzyny. Ponadto patentowane uszczelniacze do drzwi i okien z gumy porowatej „Laticeł”.

Akumulatory światowej marki „VARTA” — do samochodów i autobusów, — do motocykli, — do radioodbiorników bateryjnych — do telefonów i telegrafów. Akumulatory do oświetlenia wagonów. Akumulatory do wózków trakcyjnych. Akumulatory stacyjne. Starja obsługi dla akumulatorów starterowych: W-Wa, ul. Promenada Nr 1, tel. 419-31.

Centrala: SANOK, ul. Reymonta 9. telefony 112, 113 i 122.

Oddział w Warszawie, ul. Kredytowa 8, telefony 660-05 i 660-06.

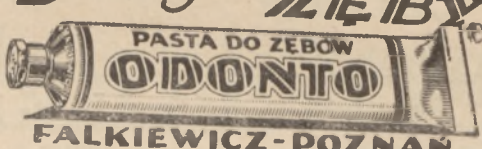


DOSKONAŁY I TANI
POWIELACZ

Gestetner

POLSKIE TOWARZYSTWO
GESTETNER · SPOŁKA Z O.O.
~ WARSZAWA ~
UL. KRÓLEWSKA · NR. 41
TELEFON: 2-45-15 i 6-25-15

**ŚNIEŻNO BIAŁE
ZIĘBY**



PASTA DO ZĘBÓW
ODONTO
FALKIEWICZ-POZNAN

Warszawska Fabryka Wyrobów z Papieru i Tektury
WACŁAW GŁOWIŃSKI i Ska
OGRODOWA 62.

Przemysł Metalowy

GRANAT S. A.

Zarząd:

Warszawa, Smolna 14

Telefony:

Dyrekcja 3-48-21

Sekretariat 3-48-22

Zakupy 3-48-23

Fabryka:

Kielce, Młynarska 106

Telefon: 11-01

Wyroby amunicyjne,
polowe latarki elek-
tryczne, kompasy,
odlewy z metali
półszlachetnych
pod ciśnieniem.

Ulubiona Bielizna
Wytwornego Pana

O P U S

Prozек od **BOLU GŁOWY**
DŁA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY i KATARZE



STANIOFOL

Pierwsza Polska Fabryka Staniolu

Warszawa, ul. Łucka 11, telef. 6-55-89

Walcownia i uszlachetniarnia
folii aluminiowych

Głośniki detektorowe
Głośniki dynamiczne
Słuchawki
Wzmacniacze

Zakłady Radiotechniczne

POLTON

Warszawa, ul. Żelazna 36

Miejskie Zakłady Mleczarskie

„AGRIL”

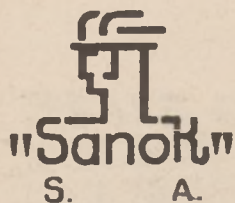
ul. Grzybowska 59, telefon 679-78.

Mleko czyszczone i pasteryzowane — butelkowe pierwszorzędnej jakości.
Śmietanka i śmietana — homogenizowane. Masło luksusowe. EXTRA —
LAKTOROL — mleko pasteryzowane zakwaszane czystymi kulturami.
Pierwszorzędny napój odżywczo-zdrowotny.

Ułatwione życie dzięki elektryczności

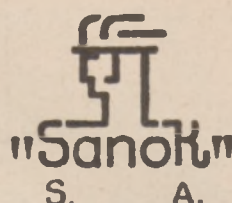


Sprzedaż ratalna aparatów elektrycznych w SALONACH ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
Marszałkowska 150 (wejście od Kredytowej).



„SANOK“

POLSKA SPÓŁKA DLA PRZEMYSŁU GUMOWEGO SP. AKC.
W SANOKU



Nowocześnie urządzona fabryka wyrobów gumowych produkuje oprócz różnych artykułów gumowych technicznych:

Posadzki i chodniki gumowe. Gąbki gumowe i wszelkie inne artykuły z gumy porowatej. Obcasy i płyty podeszwowe (Skórguma). Opony, dętki i wszelkie inne gumowe części rowerowe. Pasy gumowe transmisyjne. Taśmy gumowe do urządzeń transporterowych.

Pasy klinowe do nowoczesnych napędów. Obrycze gumowe do kół pojazdów konnych. Podkowy gumowe dla koni. Węże gumowo-płócienne przeciwpożar. Paski wentylatorowe do samochodów. Nicel gumowe. Płótna gumowane dla różnych celów. Różne artykuły specjalne, częściowo według własnych patentów.

Osobny dział produkcji artykułów ze specjalnego rodzaju gumy porowatej, znanych ogólnie pod marką „LATICEL“

H. CEGIELSKI Sp. Akc.

POZNAŃ — GÓRNA WILDA 136.

Adr. telegr. „HACEGIELSKI“

Telefon 70-56.

Fabryki: Poznań — Rzeszów.

PRODUKUJE:

Obrabiarki do metali. Tabor kolejowy. Wozy trainwajowe. Urządzenia kotłowe. Urządzenia chłodnicze. Narzędzia do obróbki metali. Konstrukcje żelazne i zbiorniki. Urządzenia cukrownicze. Urządzenia chemiczne. Urządzenia gorzelniane. Maszyny rolnicze. Odlewy żeliwne i z brązu.

Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie.

SPÓŁKA AKCYJNA

J. JOHN

w Łodzi

Pędnie (transmisje) sprzęgła cierne, naprężacze pasów i t. d.

Napędy paskami klinowymi (texropy)

Koła zębate czołowe z zębami frezowanymi prostymi, skośnymi i daszkowymi, oraz koła zębate stożkowe z zębami heblowanymi

Przekładnie zębate i motoreduktory, przekładnie słupkowe do indywidualnego napędu obrabiarek i przekładnie ślimakowe w skrzyniach oliwnych. Przekładnie o bezstopniowej zmianie obrotów.

Tokarki do metali najnowszej konstrukcji 9-ciu typów

Wiertarki do metali słupowe i kadłubowe

Postawy walcowe (mlewniki) typu Miaga. Zapasowe walce żeliwne utwardzone

Gładziarki (kalandry) dla przemysłu włókienniczego i papierniczego

Kotły żeliwne oryg. Strebel'a oraz radiatory (grzejniki) do ogrzewań centralnych

Odlewy zwykłe maszynowe jak i z żeliwa wysokowartościowego, oraz odlewy dla przemysłu chemicznego z żeliwa - kwaso - ługo - i ognioodpornego

Piece żeliwne szybkogrzejne.

BIURA WŁASNE: Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Gdynia.

Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego

w Poznaniu

Stowarzyszenie zarejestrowane

Adres: ul. Seweryna Mielżyńskiego 7 II. p.

Telefony: 2252, 2272, 3561

Skrót dla telegramów: „Cukropol“.

Delegat w Warszawie

Adres Chmielna 2

Telefon: 247-39

Skrót dla teleg.: „Pocukro“.

Związek jednoczy (22) cukrownie zachodnio - polskie.

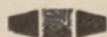
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE

K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA

Spółka Akcyjna w ŁODZI

NAJWIĘKSZE W POLSCE ZAKŁADY WŁÓKIENNICZE

Zatrudniają ponad 8.000 robotników



Produkcja roczna ok. 60 milionów metrów tkanin obejmuje wszystkie dziedziny włókiennictwa bawełnianego. Przedstawicielstwa i własne oddziały sprzedaży hurtowej w 30 miejscowościach kraju.

CO TO JEST FUNDUSZ PRACY

Bardzo często stykamy się w naszym życiu codziennym, kiedy to tak wielu ludzi poszukuje jakiegoś zajęcia, któreby im zapewnić mogło zarobek czasowy lub zabezpieczenie na wypadek utraty tego zarobku, z nazwą „Fundusz Pracy”.

I wśród naszych szeregów często powtarzają się te dwa słowa: „dostałem zasiłek przez Fundusz Pracy, otrzymuję zasiłek z Funduszu Pracy, skończyłem taki to a taki kurs zawodowy Funduszu Pracy, mam ogródek działkowy z Funduszu Pracy” i t. p.

W całej Polsce te dwa słowa są znane i wiele tysięcy ludzi doznało na sobie dobrodziejstwa istnienia tej instytucji. Przyjrzyjmy się więc pokrótce, co to takiego jest ta instytucja. Fundusz Pracy powstał przed pięciu laty, to jest w kwietniu 1933 roku. W związku ze skutkami kryzysu gospodarczego, jaki istniał na całym świecie, a więc i u nas w Polsce, Fundusz Pracy wziął na siebie zadanie przyjscia z pomocą państwu i społeczeństwu przez podniesienie gospodar-

stwa narodowego i zmniejszenie klęski społecznej, jaką jest bezrobocie.

Aparat administracyjny Funduszu Pracy składa się z Biura Głównego w Warszawie oraz z Wojewódzkich Biur w poszczególnych województwach Rzeczypospolitej. Poza tym w większych miastach Wojewódzkie Biura posiadają swe Ekspozytury, w mniejszych zaś miastach i często nawet w gminach wiejskich — instytucje zastępcze.

Objąwszy taką siecią organizacyjną cały obszar Polski, Fundusz Pracy przyjął na siebie takie najgłówniejsze zadania:

- 1) finansowanie wszelkich robót publicznych gospodarczo uzasadnionych,
- 2) publiczne pośrednictwo pracy i zabezpieczenie robotników na wypadek bezrobocia,
- 3) zatrudnienie młodzieży bezrobotnej w Junackich Hufcach Pracy,
- 4) przysposobienie zawodowe i akcję kulturalno-oświatową,

5) zabezpieczenie na wypadek bezrobocia,

6) pomoc doraźną, żywnościową i opałową.

Z tej to działalności znany jest w całym kraju. Czerpiąc dochody ze specjalnego opodatkowania obywateli Fundusz Pracy włożył w ciągu pięciu lat istnienia w gospodarstwo narodowe wiele milionów złotych. Dość powiedzieć, że w r. 1937/38 wydatkował 82 miliony złotych na zatrudnienie bezrobotnych, 33 miln. zł. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych zabezpieczonych, 19 milionów złotych na pomoc doraźną dla bezrobotnych, nie korzystających z zasiłków ustawowych.

Z nowym rokiem 1939 rozszerzając swoją sieć organizacyjną utworzy w każdym mieście powiatowym Biuro pośrednictwa, co ułatwi rzeszom poszukującym pracy jej znalezienie.

Taka to jest ta instytucja zwana „Fundusz Pracy”, o której każdy strzec wiedzieć powinien.

MOTOCYKL „SOKÓŁ”

STAŁE ZWYCIĘSTWA

SOKOŁÓW we wszystkich zawodach szosowo-terenowych są najlepszym dowodem, że

S O K Ó Ł jest bezkonkurencyjnym motocyklem dla polskiego turysty. Posiadacze

SOKOŁÓW mają przy tym zapewnioną opiekę i części, ponieważ wytwórnia

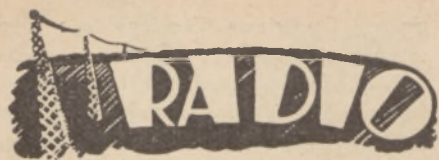
SOKOŁÓW znajduje się w kraju



Państwowe Zakłady Inżynierii

Warszawa, ul. Terespolska 34/35.

Tel. 10-46-00 (Centrala).



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 10.XI. do dn. 16.XI. 38 r.).

Czwartek — dn. 10.XI. 15.00 „Po 20-tu latach” — pogadanka dla młodzieży. 15.15 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.15 „Stalowa Wola” — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.35 „Piękna nasza Polska cała” — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia. 17.35 „Mikrofony na ulicach Warszawy 10 listopada 1918 r.” — fikcyjna transmisja z przeszłości. 18.05 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA R. P. PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO. Transm. z Zamku Królewskiego w W—wie. 18.45 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego” — suita muzyczna Mariana Rudnickiego. 19.30 „200 lat żołnierza polskiego” — aud. słowno-muzyczna. 21.00 „Pochodnie wieków”: „Polska wschodzi”. 21.30 Capstrzyk — audycja zbiorowa rozgłośni P. R. 22.30 „Spełnione proroctwa” — kwadrans literacki. 22.50 Ojczyzna — psalm Feliksa Nowowiejskiego.

Piątek — dn. 11.XI. 6.30 Audycja poranna „11 Listopada”. 7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady” — aud. muz. 8.45 W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski — transmisje uroczystości z W-wy i rozgł. regional. 14.30 „Wojsko polskie w pieśni ludowej” —

audycja muz. 15.00 „Polska w dn. 11 listopada 1918 r.” aud. zbiorowa. 16.00 „Dzień wolności — dzień radości” — koncert rozrywkowy. 19.00 Przemówienie. 20.00 Uroczysty koncert z Filharmonii Warszawskiej. 22.15 „Wielkości, komu nazwę tę przydano” — aud. lit. muz. 22.45 Koncert orkiestry wojskowej.

Sobota — dn. 12.XI. 15.00 „Gdy śpiewają polskie dzieci” — audycja dla dzieci. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 19.00 Przemówienie. 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Humor i satyra. 23.15 Muzyka ta-

Niedziela — dn. 13.XI. 13.00 Wyjątki

z Pism Józefa Piłsudskiego. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Przemówienie Wicepremiera i Min. Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. 21.40 „Porwanie Sabiny” — wesoła audycja z Katowic.

Poniedziałek — dn. 14.XI. 13.30 Pieśń ludowa i artystyczna — audycja muz. dla liceów. 15.00 „Wielki dzień” słuchowisko dla młodzieży. 17.05 „Podróż przez Tybet” — odczyt. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Wtorek — dn. 15.XI. 15.00 „Mam 13 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży. 17.20 Nowe możliwości przemysłu polskiego — pogadanka. 17.30 Z pieśnią po kraju. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników.

Środa — dn. 16.XI. 15.00 „Nasz koncert” — audycja dla dzieci i młodzieży. 17.00 „U kolebki wojska Polski Niepodległej” — odczyt. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujemy: „Czy kino jest sztuką”. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Raula Koczalskiego.

ROZWÓJ PROGRAMU P. R.

Rozległą dziedzinę działalności programowej Polskiego Radia można ująć jedynie w najbardziej zasadniczych syntetycznych rzutach. Program muzyczny oparto o pięć własnych orkiestr, zaangażowanych po roku 1935. Do współpracy w programie literackim zaproszono najwybitniejszych pisarzy współczesnych, z członkami Akademii Literatury na czele,

Wyborna kawa
szybko gotowa i tania!



NA DESZCZ

i SŁOTĘ

Męskie kalosze z jęczyzkiem, 2⁹⁰
cena reklamowa

Popularne z tryk. podsz. 3²⁰

Do getrów 3²⁰

Damskie deszczowce wycięte 3²⁰
„Model 1938”

Deszczowce czarne i brąz.
lak. z klamrą 3⁵⁰

„Ulanki” wysokie buty gumowe lak. w. 23-26 4⁹⁰
w. 27-30 5⁹⁰, w. 31-34 6⁹⁰, w. 35-38 7⁹⁰

Męskie wysokie buty gum. rekl. 8⁹⁰

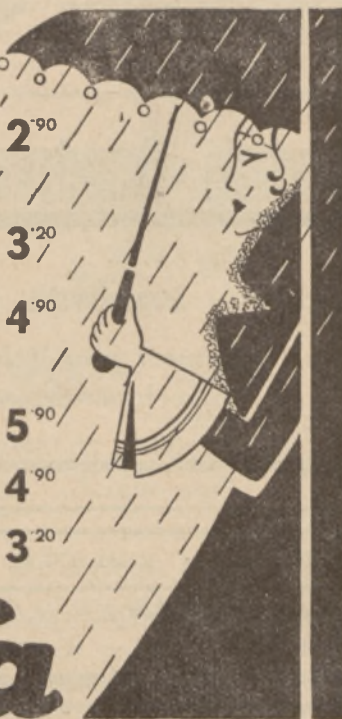
„Kanadyjki” męskie buciki gumowe 5⁹⁰
do sznurowania

Dziecięce śniegowce rypsowe białe, 4⁹⁰
beige i popielate w. 1-7

Damskie ciepłe pantofle domowe na 3²⁰
filcowej i skór. podeszwie
Męskie 3⁵⁰

Del-Ma

Warszawa, Marszałkowska 142





HABERBUSCH & SCHIELE S/A

HABERBUSCH

nie zaniedbując kontaktu z przedstawicielami najmłodszego pokolenia. W dziedzinie aktualności osiągnięto zupełną równowagę wypowiedzi Polskiego Radia z wymaganiami polskiej racji stanu, a w dziedzinie oświatowej przepojono program najwyższymi wartościami społecznymi i kulturalnymi.

Stworzono i rozbudowano do poważnych rozmiarów radiofonie szkolną, powiększono niemal dwukrotnie i wzbogacono radiofonie dla rolników, w ostatnich wreszcie czasach objęto również programem radiowym tematy specjalnie interesujące warstwę robotniczą, rzemieślniczą i kupiecką. Specjalny nacisk położono na audycje popularne, dostępne dla wszystkich słuchaczy.

RADIO W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI.

Dwudziesta rocznica Niepodległości Polski obchodzona jest uroczystość w całym Państwie. Program Polskiego Radia nosi również charakter związany z powagą i nastrojem tego święta. Programy oprócz przemówień dostojników Państwa i transmisji z uroczystości Dwudziestolecia zawierają wiele audycji specjalnie opracowanych na Dzień 11 Listopada.

Przemówienie Pana Prezydenta R. P.

W wigilię Święta Niepodległości, dn. 10 listopada o godz. 18.30 transmitować będą rozgłoszenie Polskiego Radia z Zamku Królewskiego w Warszawie przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.

Transmisje uroczystości.

Dn. 11 listopada od godz. 8.45 do godz. 13.00 rozgłoszenie Polskiego Radia transmitować będą defilady wojsk z różnych miast Polski. Poza tym nadane zostaną reportaże ze wszystkich rozgłoszeń P. R. o przebiegu uroczystości 11 Listopada. Transmisje te rozpocznie uroczyste nabożeństwo.

Koncerty radiowe w Święto Niepodległości.

Programy koncertów radiowych w przeddzień Święta i w Dniu 11 Listopada przyniosą wyłącznie muzykę polską. W czwartek o godz. 16.35 w audycji p. t. „Piękna nasza Polska cała” rozbrzmiewać będą ze wszystkich rozgłoszeń melodie różnych dzielnic polskich. O godz. 18.45 orkiestra i chór Polskiego Radia pod dykcją Grzegorza Fitelberga oraz soliści wykonają suitę Mariana Rudnickiego „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego”. Utwór ten wykonany zostanie po raz pierwszy. Jest to jakby muzyczny obraz życia Marszałka, począwszy od jego dzieciństwa poprzez okres walki przedwojennej i Sybiru, poprzez walki Legionów aż do zdobycia Niepodległości. Śmierć Marszałka i Jego apoteoza kończą utwór. Żołnierzowi polskiemu poświęcona została muzyczno - słowna audycja o godz. 19.30 w opracowaniu Mariana

Obsta i Stanisława Wasylewskiego, a zatytułowana „200 lat żołnierza polskiego”. Wieczorem o godz. 22.50 nadany zostanie Psalm Nowowiejskiego — „Ojczyzna” w wykonaniu orkiestry symfonicznej Rozgłosni Poznańskiej i Zjednoczonych Chórów pod dykcją kompozytora. O godz. 23.05 odbędzie się wielki koncert propagandowy z udziałem Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

Piątkowe audycje rozpocznie pieśń „Bogurodzica” oraz Hymn Narodowy. O godz. 7.15 program zawiera audycję muzyczną, która obejmie piosenki żołnierskie „od Mazurka Dąbrowskiego do Pierwszej Brygady”. Żołnierzowi poświęcona jest również o godz. 14.30 audycja zatytułowana „Wojsko polskie w pieśni ludowej”. O godz. 16.00 program zapowiada wielki koncert rozrywkowy — „Dzień wolności — dzień radości”, transmitowany z sali Domu Katolickiego „Roma” w wykonaniu zwiększonej orkiestry Feliksa Dzierżanowskiego, W. Wermińskiej, J. Klimaszewskiego, Chóru Zaremby, Mariusza Maszyńskiego i Henryka Ładosza. O godz. 20.00 transmituje Polskie Radio z Filharmonii Warszawskiej uroczysty koncert w wykonaniu połączonych orkiestr radia i Filharmonii, oraz Chóru P. R. pod dykcją G. Fitelberga z udziałem śpiewaków: Stani Zawadzkiej i Maurycego Janowskiego oraz pianistów Henryka Sztompki i Zygmunta Dygata. Koncert rozpocznie się wykonaniem pieśni „Bogurodzica”, Hymnu Narodowego i „Pierwszej Brygady”. W dalszym ciągu koncertu program przyniesie dzieła Chopina, Paderewskiego, Moniuszki i Szymanowskiego. Koncert ten biorą do swych programów rozgłoszenie zagraniczne: Budapeszt, Tallin oraz sieć rozgłoszeń amerykańskich N. B. C.

„Kompania Ekspertowa“

Sp. z O. O.

Warszawa — Jerozolimka 21

eksport produktów
rolnych i drewna

KAPITAŁ ZAKŁADOWY ZŁ 1.000.000

KAROL GNIEWKOWSKI

SKŁAD KOLONIALNY I MYDEŁ

BYDGOSZCZ

Rynek Marsz. Piłsudskiego 27, tel. 14-48

Metalowa Fabryka
Masowej Produkcji

„PRODMETAL“

Inżynier Aleksander Krzywiec
właścicielka Helena Krzywцова

Bydgoszcz Śląska 15, tel. 3402 i 11-02

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



ZADANIE NR. 38.

Rebus.



Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 25 listopada. Jako nagrodę Redakcja przeznaczą teczkę.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 30
Z NR. 35 „STRZELCA”.

„Rozpowszechniajcie tygodnik Strzelec”

Nadeszło 33 odpowiedzi — wszystkie dobre. Nagrodę — grę świetlicową wylosował Ob. Jan Kowalewski z Jarocina.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 31.

„Sowiński”.

Nadesłano 34 odpowiedzi. Książkę „100 pieśni” — Kowalskiego wylosował Z. S. w Oleszycach.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 32.

„Orlęta to przyszłość Związku Strzeleckiego”.

Nadesłano 44 odpowiedzi. „Gałązkę rozmarynu” — Nowakowskiego wylosował Z. S. Laski k. Niska.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 33.

„Czyn zbiorowy to potęgą”.

Nadesłano 37 odpowiedzi. Grę świetlicową wylosował Ob. W. Muchowski z oddziału Z. S. Gołębki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 34.

„Śląsk Zaołzański musi wrócić do Polski”.

Nadesłano 71 odpowiedzi, wszystkie prawidłowe. Teczkę, którą Redakcja



przeznaczyła jako nagrodę wylosował Orle Buczyński Adam ze Stanisławowa.

Halinka Filipowiczówna ze Skrzybowiec, która nadesłała do Działu Rozrywek dobre rozwiązanie tego zadania, wraz z miłym liścikiem, niech nadal rozwiązuje rozrywki, to może i ona otrzyma kiedy piękną teczkę.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 35.

„Budujmy szkoły”.

Nadesłano 59 odpowiedzi. Gra świetlicowa przypadła drogą losowania st. junakowi Mieczysławowi Kruźberskiemu z oddziału Z. S. w Dubienku.

PAŃSTWOWA WYTWÓRNIĄ PROCHU P I O N K I

TELEFON:
Radom 10-00



ADRES TELEGR:
„Pewupe-Pionki”

Bezdynne prochy myśliwskie „Sokół” i „Kuropatwa” — do nabojęw śrutowych,

Bezdynne prochy sportowe „Królewski”, „Kruk”, „Dzik” i „Strzelec”

Bawełnę koliodonową — do wyrobu lakierów nitrocelulozowych, filmu, sztucznej skóry, kolodium farmaceutycznego itp.

Celuloid — we wszystkich gatunkach, w arkuszach, prętach i rurach.

N o w a P o l s k a



Fragmēt portu w Gdyni.



Ulice Gdyni w nocy.



Zapora wodna w Porąbce.



Mościce.



Zagłębie naftowe — Borysław.



Wielka tama w Wapienicy.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o dniu 11 listopada; Rozkaz Władz Głównych Zw. Strzel. na dzień 11 listopada 1938 r.; Dwadzieścia lat temu — *J. St. Żłuda*; Więzienie Komendanta; „Cud odbudowy potęgi Polski”; Polska polityka zagraniczna; Warszawa wczoraj, dziś i jutro — *Al Jack*; Dwadzieścia lat sportu polskiego — *M. K.*; „Dziękuję wam chłopcy” (felieton) — *Jacek*; Kiedy przed Orłętami zostaną otwarte drzwi szkoły — *Józef Raubo*; Drag — czy karabin? — *S. A.*; Z doświadczeń „Żywej gazetki” — *Witold Rodziewicz*; Z niedawnych dni — *Józef Prokopiuk*; Kontrtorpedowce — ogary morza — *M. Zy-dler*; Życie Strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.

CENA NUMERU 25 gr.